

Taško BELČEV

OPOWIADANIA I POWIEŚCI MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO Z II OKRESU TWÓRCZOŚCI, ZAWIERAJACE TEMATYKĘ BAŁKANSKĄ

Praca szefa agencji politycznej w Carogrodzie tak wciągnęła Czajkowskiego, że przez długie lata nic nie pisał o Bałkanach, mimo, że tam stale przebywał i poznał tę tematykę z autopsji. Inaczej było w okresie, kiedy pisał „Kirdzalego” i gorączkowo szukał wokół materiałów do tej powieści, która zapewniła mu popularność. Można stwierdzić, że sukces, jaki osiągnął pełniąc nową funkcję i zaakceptowanie jego działalności przez Czartoryskiego spowodowały rezygnację pisarza z twórczości literackiej na rzecz kariery politycznej, dyplomatycznej i wojskowej.

Kijas pisze, że dzięki temu zajęciu Czajkowski zdobył dużą orientację polityczną i rozeznanie w sprawach bałkańskich, tak, że kiedy chciał zrezygnować w pracy w egencji, sam Czartoryski prosił go o pozostanie tam dla dobra sprawy polskiej.¹

Wynika z tego, że Kijas uważa autora „Kirdzalego” za eksperta w zakresie problematyki bałkańskiej i wschodniej.

Minęło dziesięciolecie, którego „literackim” rezultatem były jedynie listy, raporty oraz sprawozdania z działalności agencji. Czajkowski napisał podobno w tym czasie także dwie powieści, ale ich rękopisy nie zachowały się. Spaliły się w carogrodzkim domu pisarza w 1853 roku. Powiadomił o tym fakcie Ludwik Zwernkowski w liście z datą 25 kwietnia tegoż roku. Nie podaje tytułów zniszczonych rękopisów lecz określa je jako: „kozacko — naddunajski i słowiańsko — turecki”².

Gdybyż ten martwy literacko okres ograniczył się tylko do wspomnianego dziesięciolecia 1841—1851 r.! Niestety, Czajkowski wybrał drogę bohatera nie napisanej powieści polityczno-awanturkowo-histerycznej. Zajął się organizowaniem kozaków otomańskich i robieniem kariery wojskowej w szeregach otomańskiej armii pod sztandarem turecko-polskim. Stworzył pułk, składający się z Kozaków, Bułgarów, Serbów, Czarnogórców, Bośniaków i innych ochotników, z komendą w języku polskim i rosyjskim i z polskimi szkołami wojskowymi dla podoficerów i oficerów. Tam miała kształcić

¹ J. Kijas, „Pow. bał. M. Czajkowskiego”, Pam. Słow. t. XIII, s. 60—61.

² A. Cz. rkps. 5646, s. 499.

się kadra dla przyszłej armii południowosłowiańskiej i polskiej, armii, której zorganizowanie pozostanie ciągłym marzeniem Czajkowskiego.

Okres bezpłodności twórczej kończy dopiero wydanie „Kozaczyzny w Turcji”. Było to w roku 1857.

1.

Nad tą książką pracował Czajkowski po zakończeniu wojny krymskiej, w której uczestniczył wraz ze swoimi Kozakami. Pozycja ta została wydana pod pseudonimem X. K. O. (X-anonimowy, K.—Kozak, O.—Otomański) przez Lenoir'a — Zwerkowskiego.

„Kozaczyzna w Turcji” jest pamfletem politycznym, w którym autor rozprawia się ze swymi osobistymi wrogami. Dla nas najbardziej interesująca jej druga część zawierająca opowiadania: „Mateo Raszo”, „Dziado Bajraktor”, „Marta Mumica”, „Legenda jambolska”, „Mansar Oglu” i „Kokona Iwanka”. Utwory te przynajmniej w pewnym stopniu dotyczą spraw bałkańskich.

Część pierwsza omawia działalność polityczną Czajkowskiego na Bałkanach i okres organizowania Kozaków otomańskich. Z tego względu winna znaleźć się w kręgu zainteresowań historyków polskich jako materiał źródłowy dotyczący spornych kwestii działalności politycznej agencji Czartoryskiego w Carogrodzie i Kozaków otomańskich.

W istocie rzeczy i opowiadania z drugiej części utworu wiążą się nierozzerwalnie z tematyką kozaczyzny w Turcji. W oddziale kozackim służyło wielu „sławnych” ludzi, a wśród nich Matej Razso, bohater tytułowy jednego z opowiadań. Czajkowski w swej książce „Moje wspomnienia o wojnie 1854 r.” pisze, że Matej był Serbem, który na czele rozbójników działał na Bałkanach.

Często podchodzili pod mury stolicy tureckiej, ograbiali karawany, napadali domy bogatych agów, a kiedy trzeba było zabijać, zabijali. Szczególnie okrutni byli w stosunku do „zaptijów (ówczesnych policjantów). Policja ta nie tylko, że nie mogła schwytać Mateja, ale nawet nie była w stanie zapobiec jego rozbojom. W tej sytuacji zostało przez władze wydane obwieszczenie, że jeśli tylko Matej podbórządkuje się sułtańskim prawom, zostanie ułaskawiony i będzie mógł żyć spokojnie. Według Czajkowskiego Raszo wrócił wtedy do swej rodziny i wraz z nią zamieszkał pod Carogrodem. Na wieść o organizowaniu pułku kozackiego złożonego ze Słowian — chrześcijan zażądał od ministra wojny przyjęcia go do tego oddziału. Czajkowski przytacza słowa ministra:

„Zawołany zuchwalec i rozbójnik ułaskawiony, Matej Raszo, pragnie odzyskać dobre imię, przelewając swoją krew w bitwach przeciwko nieprzyjaciolom sułtana i jego państwa, poleć go zapisać w kontrolę (pułku) Kozaków, będzie tak dobrym Kozakiem, jak był okrutnym rozbójnikiem”³.

³ M. Czajkowski, „Moje wspom. o wojnie 1854”, W-wa, 1962, s. 19.

Już samo spojrzenie Mateja Raszo znamionowało zuchwalca i rozbójnika. Sadyk—Pasza mówi: „...był on typem sławnych, słowiańskich junaków”⁴. Komendant słowiańsko-kozackiego wojska przyjął byłego rozbójnika z otwartymi ramionami i to niezwykle serdeczne przyjęcie spowodowało, że Raszo całym sercem oddał się nowej sprawie. Poinformował Czajkowskiego, że w tureckich więzieniach przebywa ponad sześćdziesięciu jego towarzyszy walecznych i szlachetnych jak on sam. Matej twierdził, że ich główne przewinienia to zabicie kilku Ormian, Greków i Żydów oraz paru tureckich policjantów. Zaklął się, że przyjaciele jego nie tknęli nawet żadnego Słowianina, beja lub agi. Są to ludzie, na których można polegać a choćby pójść z nimi na kraj świata, nadal pozostaną żądni wędrówek. Byli i pozostaną mu wierni i posłuszni. Raszo dostarczył Sadykowi spis nazwisk swoich rozbójników i miejsc ich uwięzienia. Czajkowski korzystając z przyjaźni wiążącej go z Mahmedem — Ali — Paszą poprosił go o wydanie wszystkich sześćdziesięciu ośmiu byłych hajduków. Argumentując mówi, że Mahmedowi nie warto przecież płacić cudzych rachunków i przysparzać sobie kłopotów. Okrwawiony i groźny hajduk jest więcej wart od dworskiego sługi, który drży nisko i pokornie opuszczając wzrok.⁵ Mahmed tego samego dnia uwolnił rozbójników.

Trzeba powiedzieć, że tutaj Czajkowski wyolbrzymia rolę hajduków a nawet i samego Mateja Raszo. Opowiadanie nie zgadza się z pamiętnikami pisarza. Powszechnie wiadomo, że chrześcijanie nie tylko, że nie szli dobrowolnie przeciw Rosji, ale nawet uciekali z imperium tureckiego w obawie przed wzmoczoną mobilizacją.⁶

Ciekawa jest taktyka, jaką zastosował Czajkowski wobec tych niebezpiecznych przecież ludzi. Bezgraniczna wiara w Mateja Raszo spowodowała, że nie rozdzielił ich między różne bataliony, lecz stworzył samodzielny oddział z Matejem Raszo na czele.

Hajduków przyprowadzono doń zakutyh w kajdany, zarośniętych i obdartych.

„Na trzeci dzień już byli ubrani w mundury kozackie, z szablami przy boku, z postoletami za pasem, kozacze czapki z kraśnymi kołpakami na głowach. Kiedym zobaczył tych młódców dumnych, zuchwałych prawdziwych diabłów wojny, myślałem, że snię o dawnej siczy zaporoskiej nad Podpołną albo nad Kamionką, o wyspach Chortycy i Szezebiewiszczy wojskowej. Uwierzyłem, że srebrny archanioł, kozacki biały anioł z martwych podniósł na nogi tę sotnię Zaporozców, żeby pokazać, światu, co to są Kozacy. Kiedym ich przedstawił ministrowi wojny, ten nie mógł przyjść do siebie z podziwienia i zachwytu. Wołał na głos: Trzeba mi tysiąc, dziesięć tysięcy takich Kozaków!”⁷

⁴ idem, s. 20.

⁵ ibidem.

⁶ Istorija na maked. narod. kn. II, Skopje 1969, s. 33.

⁷ M. Czajkowski, „Moje wspom. o wojnie 1854”, W-wa 1962, s. 20.

Opowiadanie o Mateju Raszo jest nie tylko ciekawym utworem literatury przygodowej, ale i świadectwem uznania zasług tego hajduka w wojnie krymskiej i innych bitwach.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że książka ta jest swego rodzaju dziennikien, poświęconym losom słowiańskiego wojska, znajdziemy jeszcze raz potwierdzenie dla faktu, że Serb Matej Raszo ze swoimi „rozbójnikami” zajmował jedno z najważniejszych miejsc w szeregach Kozaków otomańskich.

„Nie rozłączyłem tych rozbójników, zostawiłem ich w jednym szwadronie, który wziął numer trzeci. Był on doskonałym i był zawsze przy mnie z niekrasowcami. To było powodem, że naczelną wódz, Omer Pasza powtarzał ciągle w czasie kampanii, że posuwam odwagę do zuchwałości, powierzając się takim zbrojom. Jednak mnie z tym było dobrze.”⁸

Opowiadanie o bałkańskim hajduku pochodzenia serbskiego jest zgodne w treści z wizerunkiem nakreślonym w cytowanych „pamiętnikach”. Dla nas szczególnie interesujące są elementy opowiadania czerpane z mitologii oraz piękne opisy przyrody bałkańskiej.

„Nie wiem, kim byli moi rodzice: — czy karmiła mnie swą piersią wilczyca z Tundzy, czy też niedźwiedzica bałkańska kołysała do snu. Nie wiem nic o tym, nie pomnę”.⁹

Raszo opowiada o wszystkich swoich hajduckich wyczynach. Bogaci kupcy i właściele folwarków bali się go, natomiast biedacy chętnie mu pomagali. Biedota bałkańska wierzyła Matejowi bardziej niż przedstawicielom władzy tureckiej. Akt utaskawienia hajduka Czajkowski przedstawia tak samo w opowiadaniu jak w „Pamiętnikach” Wezyr rzekł do Raszo:

„Wierzę w twoją przysięgę. Idź i działaj jak pragniesz. Ja o ciebie jestem już spokojny”.¹⁰

Rozbieżność między „Pamiętnikami” a omawianym utworem można zauważyć przy opisie faktu dostania się Mateja do oddziału kozackiego.

Według „Pamiętników” Raszo zgłosił się sam do Sadyka Paszy. W opowiadaniu autor twierdzi, że po rozpoczęciu wojny z Turcją otrzymał od wezyra polecenie przyjęcia do swego oddziału byłego hajduka. Ogromne wrażenie wywarła na Raszo armia słowiańska, złożona z chrześcijan ze swym sztandarem i słowiańska komenda.

Po zakończeniu wojny Matej odmówił powrotu do domu. Został wraz z kadrą oficerską w szeregach kozackich, aby dalej służyć w imię narodu bułgarskiego, bo „nasz los się zmienia i dlatego trzeba kochać naszego sułtana”¹¹.

⁸ idem, s. 21.

⁹ M. Czajkowski, „Kozacyzna w Turcji”, Paryż 1857, s. 141.

¹⁰ idem, s. 141.

¹¹ idem, s. 143.

Zawarta jest tutaj wiara Czajkowskiego w to, że Słowianie mogą być wolni w ramach państwa tureckiego. Pisarz ufa, że: „Bóg jest wielki, jego sądy nieodgadnione, to co nie stało się dotąd, może się zdarzyć nad Prutem, w Dobrudży, w starym Kijowie lub młodej Warszawie, w imię sułtana, pod kozackim sztandarem.”¹²

Czajkowski w swoim opowiadaniu wspomina tych wszystkich Słowian południowych, którzy w tym czasie, kiedy pracował w polskiej agencji politycznej zbratali się z Polakami „... a Dalmatyńczycy i Chorwaci dobrze znają polską literaturę”¹³. Teraz znów zaistniała możliwość zaprzyjaźnienia się tych narodów w szeregach kozackich.

O legendarnym obliczu Mateja Raszo mówią oprócz opowiadania i inne źródła. Czajkowski przedstawia go w dwóch różnych oświetleniach. Według pierwszego z nich Turcy w czasie wojny krymskiej przystali go do Czajkowskiego z poleceniem, aby go włączyć do kontroli pułku kozackiego. Taka jest wersja zawarta w opowiadaniu „Matej Raszo” wydanym w roku 1857. Natomiast w książce „Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku” Sadyk stwierdza, że Raszo zgłosił się dcń dobrowolnie. Druga wersja jest prawdopodobnie fikcją literacką, bo wiemy skądinąd, że były hajduk zmęczył się już wojaczką i pragnąłby żyć spokojnie.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że Turcy w czasie przygotowań do wojny krymskiej dokonywali mobilizacji wśród chrześcijańskich poddanych, a ludzie ratowali się przed udziałem w wojnie wszelkimi sposobami, najczęściej ucieczką, wtedy bardziej realna byłaby pierwsza wersja. Poza tym trzeba pamiętać, że Czajkowski zaczął pisać swoje wspomnienia na Ukrainie w 1872 roku, to znaczy w dwadzieścia jeden lat po tych wydarzeniach i dlatego bardziej wiarygodne są dane zawarte w opowiadaniu.

Ale i informacje z pamiętników mają swą wagę, ponieważ potwierdzają fakt rzeczywistego istnienia „zbójnika” Mateja Raszo, a nie mamy podstaw, by nie wierzyć Czajkowskiemu.

Matej Raszo w swym literackim wcieleniu to typowy bohater romantyczny o niespokojnym duchu, człowiek pełen energii i chęci walki, nie zawsze jednak skierowanej we właściwym kierunku, choć wydaje się, że chodzi o rzecz świętą, o zwalczanie jednego zła innym złem. To co świadome i użyteczne zdaniem Czajkowskiego jest zawarte w ramach wyznaczonych przez bujny temperament Mateja Raszo, który nie zgadza się na opuszczenie szeregów kozackich nawet po wojnie. Matej Raszo uwierzył Czajkowskiemu, że służbę swą pełni nie tylko w imię sułtana lecz także w celu wyzwolenia Słowian południowych, to znaczy uczynienia z nich równoprawnej siły w ramach imperium otomańskiego.

Wynikiem bezsennych rozmyślań Czajkowskiego jest opowieść o Monsurze Oglu. Wychowywała go tylko matka, ponieważ ojciec zginął podczas wojny z Rosją. Kiedy Turcy napadli na Czarnogórę, Monsur Oglu, wziął udział w walkach przeciwko nim, lecz pokłócił się z pułkownikiem, uderzył go i wrócił do swej matki, którą kochał nade wszystko. Wracając zabrał ze sobą dwie piękne kobiety. Potem wyganiał hajduków z ziemi buł-

¹² idem, s. 143.

¹³ idem, s. 144.

garskiej razem z Matejem Raszo, który już wówczas służył w pułku kozackim. Monsur Oglu stał się prawdziwym „daglarbejem” to znaczy księciem górskim. Dokonywał wielu nieprawości i dlatego władze sultańskie zwróciły się do rady miejskiej z żądaniem aby dostarczony im go żywego. Rada miejska nie zdołała ująć samego przestępcy lecz uwięziono jego matkę. Wtedy Monsur Oglu se swoimi trzydziestoma wiernymi hajdukami wyruszył do Carogrodu, do sultana. Tymczasem nad więzieniem zawisła czarna chorągiew, co oznaczało, że jego matka nie żyje. Wtedy górski książę w imię zemsty zamordował wszystkich członków karnabadzkiej rady miejskiej.

Palił wszystko, co znalazło się na jego drodze. Kiedy przybyli kozacy, wycofał się wysoko w niedostępne góry bułgarskie. Wtedy Osman Bej-mahometański dostojnik skonfiskował jego posiadłości ziemskie i wszystko, co posiadał wraz z dwiema żonami. Za głowę jego wyznaczył wysoką nagrodę. Ludzie żądni pieniędzy zdołali odnaleźć konia i broń, sam przestępca jednak pozostał nieuchwytny. Mówiono, że wstąpił w szeregi Baszybuzuków (band tureckich) pozostających na żołdzie angielskim i ci wysłali go do generała Vivisaniego. Nadeszła jednak taka chwila, kiedy Monsur Oglu wyruszył na poszukiwanie swoich żon. To stało się jego zgubą. W mieście rozpoznała go pewna stara Ormianka, której kiedyś porwał córkę. Monsura Oglu pojmano i stracono.¹⁴

Także i to opowiadanie pozbawione jest wszelkiej wartości literackiej. Nie pozostała już nawet iskra dawnego talentu narratorskiego autora „Kirdzalego”. Czajkowski stracił zupełnie więz z prawdziwą sztuką pisarską. Wszystko, co pisze teraz, przypomina wyidealizowane kronikarstwo i tylko jako takie przedstawia jakąkolwiek wartość. Pisarz został pozbawiony swego smaku literackiego.

Między innymi opowiadaniem tego zbioru znajduje się również „Legenda jambolska”. We wstępie tego utworu autor przyznaje, że jest zmęczony, że nie ma siły do tworzenia nowych opowiadań i powieści — Fantazja narratorska wyczerpała się, a do historii nie miał już ani głowy, ani koniecznego spokoju ducha.¹⁵

Ze wszystkich dawnych pasji pozostało mu już tylko myśliwstwo. W szeregach kozackich zaś każe mu pozostać polski sztandar i nadzieja, że służy ojczyźnie wraz z polskimi oficerami i żołnierzami.¹⁶

Być może wyjątkiem jest tutaj „Marta Momica”. Jest to utwór poświęcony romantycznej miłości i życiu dziewczyny, która potrafiła zniewalać spojrzeniem i dobrocią serca. Jest to jakby pieśń miłosna o Marcie, która stanie się ofiarą gry miłosnej, pieśń zakończona strofą prawdziwej ballady. Marta jest symbolem swego kraju, w którym urodziła się i wychowała. Tu wyrosła na piękną dziewczynę przez którą nieraz przelewano krew Marta spodobała się pewnemu Turkowi, szalał za nią hajduk bułgarski. Marta była dziewczyną łatwą. Sprzeniewierzyła się obydwu swym wielbicielom i została kochanką kupca greckiego. Padła ofiarą swej zdrady i poniosła śmierć z rąk obydwu, solidarnych w tym wypadku rywali. Pośmierci Marty doszło do pojedynku

¹⁴ idem, s. 191.

¹⁵ idem, s. 181.

¹⁶ idem, s. 183.

między nieszczęsnymi hijdukiem i Turkiem. Obydwaj zginęli. Po śmierci zakochanej trójki na ustach podłego Greka pojawił się uśmiech szatana.¹⁷

Turek i chrześcijanin są opisani w opowiadaniu jako wielcy, nieprzejednani wrogowie i to właściwie stało się przyczyną ich zguby, sprawa dziewczyny zaś była tylko pretekstem.

Poetycki ton prozy przebija również w inwokacjach wyrażających podziw dla przyrody bałkańskiej: „Ty jak Marta Momica uśmiechasz się do wszystkich i wszystkich uwodzisz. Grek, chciwy i chytry kupiec zbiera twoje kwiaty, wyśmiewa się z ich zapachu i grabi twoje bogactwa”.¹⁸

Czajkowski często w swojej korespondencji a zwłaszcza pamiętnikach wyraża pogląd, że Grecy są narodem fałszywym, a zwłaszcza greccy duchowni, którzy denuncjowali Słowian wobec władz tureckich. Opinia ta była słuszna, ponieważ właśnie w tych latach, w wyniku tego rodzaju denuncjacji, czynionych przez Greków, straceni zostali w tureckim więzieniu bracia Miładinow. Działo się to cztery lata przed napisaniem opowiadania. Być może wiedział o losie braci, lecz byli oni rusofilami, a tymi wówczas najmniej się interesował.

Opowiadanie „Marta Momica” pod względem tematycznym nie należy do utworów ściśle związanych z Kozactwem Czajkowskiego. O tyle tylko można tu mówić o powiązaniu z zagadnieniami „Kozaczyzny w Turcji”, że Marta jest Bułgarską i jako taka jest symbolem losu, który z góry skazuje tych ludzi na niepewność. Ten, który flirtuje z wieloma, skazany jest na zagładę. Aluzja ta jest tutaj zupełnie wyraźna. Grek — przedstawiony jako kupiec jest zainteresowany Martą, jej magiczną siłą przyciągania a w krytycznym momencie potrafi uratować własną skórę przebiegłością, intrygami i umiejętnością ucieczki przed konfrontacją z dwoma pozostałymi rywalami; bułgarskim hajdukiem dla którego najważniejszy był honor i ukochana Marta oraz Turkiem — symbolem przemocy.

Czajkowski, jak wiadomo, wykorzystuje stare podania bałkańskie i stara się je zaktualizować, wplatając w nie motyw swoich Kozaków. Typowym tego przykładem jest „Legenda jambolska”. Mówi się w niej o Ali-Beju i ruinach starych koszar tureckich zbudowanych w swoim czasie przez sułtana, w których przyjął między innymi 10 000 Serbów pod dowództwem Steva Lazaricia. Wyruszyli oni, aby walczyć razem ze sułtanem w Azji. Wśród nich był również Ali-Bej z rodu Majchajł Oğlu, rumelijski bejker-bej¹⁹. Przepowiednia, że on sam zginie w tej wojnie, a Ali-Beja przeżyją tylko książę Steva Lazaric ze swoimi żołnierzami, spełniła się. Ostatnią wolą Ali-Beja było życzenie, aby go pochowano w koszarach, które sam zbudował.

Na początku wojny krymskiej zjawia się pewna Arabka, która szukała w koszarach grobu Ali-Beja, mówiła, że jego ciała przy pomocy Lazaricia zostało pogrzebane w Jambole. W obawie przed zamętem władze zaarrestowały ją w Adrianopolu. Arabka tego samego dnia uciekła z więzienia i wróciła do Jambołu. Odnalazła grób Ali-Beja. W jego kamiennej trumnie znajdowały się dwie flagi bułgarskie. Wtedy mieszkańcy wybudowali Ali-

¹⁷ idem, s. 178.

¹⁸ idem, s. 178.

¹⁹ idem, s. 185.

Bejowi nowy grób na szczycie wzgórza i zatknęli w nim stare chorągwie. Na podstawie tej starej legendy Czajkowski konstruuje nową. Owa Arabka była w swoim czasie adiutantem Ali-Beja i szczególną sympatią darzyła Kozaków. Przechodzili oni przez Jamboł do Szumli (1853—1854). Arabka utożsamiała Kozaków z żołnierzami serbskiego księcia, ponieważ mówili podobnym językiem do tego, który słyszała przez cały czas, wioząc łądem i morzem ciało swego dowódcy. Pokochała Kozaków, mimo, że byli chrześcijanami, a szczególną sympatią darzyła porucznika Mazanowskiego.²⁰ Poleciała Kozakom odbudować koszary z tym tylko, by nie zburzyli mogiły Ali-Beja. Potem w przekonaniu, że ich służba spodobałaby się jej dowódcy, pozostała z nimi. Okazuje się tutaj, że Czajkowski szuka tradycji które poprzedzałyby jego aktualne przedsięwzięcia i znajduje w podaniach.

„Dziado Bajraktar” i „Kokona Iwanka” o tyle związane są z omawianą tematyką, że napisane zostały w Bułgarii. W pierwszym opowiadaniu wspomina się imię Wiktora Powelskiego, śmiałego młodzieńca i dzielnego Kozaka, który zginął, walcząc w szeregach tego pułku. Stary dowódca Dziado Bajraktar gawędząc z Kozakami ostrzega ich, aby nie „przepili” swej misji tak jak stara szlachta „przepiła” dawną Polskę.²¹ W tych opowiadaniach spotykamy miejscami opisy, które są ciekawe, jako obrazy oroku Bałkanów a zarazem przy całej surowości bohaterów przedstawiony jest swoisty związek zadreńczonych mieszkańców, porozrzucanych po górach i wzgórzach z dziką przyrodą. Są oni spojeni z nią w jedną całość. Są nierozzerwalną częścią tego przepojonego pięknem kraju, w którym autor czuje się prawdziwym orłem. Czajkowski staje tu twarzą w twarz z egzotyką. Różnorodne postaci wielu narodowości, od Polaka do Arabki, wykorzystanie miejscowych legend [jest to ulubiony chwyt pisarza, wykorzystany w utworach „Kirdżali”, „Wernyhora”, „Powieści ukraińskie” i in.) i ta przyroda, którą opisuje, są same przez się egzotyką. Dochodzi do Konfrontacji podań ludowych i legend z przyrodą bałkańską. W książce „Michał Czajkowski jako powieściopisarz. . .” Jadwiga Piotrowiczowa pisze, że autorstwo „Kozaczyzny w Turcji jest niejasne, ponieważ jej wydawcą był Ludwik Zwerkowski—Lenoir, działacz wschodni i współpracownik Czajkowskiego.²² Piotrowiczowa sugeruje, że autorem historycznej części tej książki mógł być Zwerkowski, ale treść, a zwłaszcza styl zawartych w niej opowiadań świadczą o tym, że jest to książka Czajkowskiego. Piotrowiczowa chce udowodnić słuszność swej tezy przytaczając tytuły opowiadań.²³ Na fakt ten zwrócił uwagę J. Kijas, który napisał artykuł pt. „O autorstwie „Kozaczyzny w Turcji” (Czajkowski czy Lenoir — Zwerkowski)”²⁴ Logiczna argumentacja zawarta w artykule przemawia za autorstwem Michała Czajkowskiego, z tym, że i Zwerkowski zdołał tam umieścić „,coś” od siebie. Jest to mianowicie czwarta pozycja: Moskwa i Kijów w walce z supremacją cerkiewną (na podstawie opinii Karamzina, Turgieniewa, Dołgorukiego, Hakstansena, Gagarina, Martina, Mickie.

²⁰ idem, s. 187—188.

²¹ idem, s. 169.

²² J. Piotrowiczowa, „M. Czajkowski jako powieściopisarz”, Wilno 1932, s. 199.

²³ ibidem.

²⁴ Spomen wo czest na prof. Pigoń, Kraków 1961, s. 475—481.

wicza, Maciejewskiego i Duchinińskiego). Artykuł napisany jest pod wpływem „teorii” Duchinińskiego, jakoby Rosjanie nie byli pochodzenia słowiańskiego, a świadczy o tym odwieczny despotyzm w ich krajach. Autor powołuje się na prace Duchinińskiego z lat 1854—1855 i wyraża się o nich w superlatywach. Czajkowski nie darzył sympatią tego historyka, który w swojej książce pt. „Polacy w Turcji” wydanej w Londynie w roku 1856 (rok wydania „Kozacyzny w Turcji” był ten sam) w ogóle nie zwrócił uwagi na Kozaków otomańskich i postać Czajkowskiego, a napisał wyłącznie o polskiej dywizji, dowodzonej przez generała Zamoyskiego. Właśnie dlatego Czajkowski w „Moich wspomnieniach o wojnie 1854” wyraża wątpliwości co do sumienności i poglądów Duchinińskiego.²⁵

Oprócz tego omawiany rozdział ma wiele cech wspólnych z broszurą Lenoira pt. „Co tu robić, w co wierzyć” anonimowo wydaną w 1856 r. w Paryżu (np. teza o sturczonej szlachcie bośniackiej, która wbrew nowej religii zachowała swój ojczysty język — serbski). Wydaje się więc rzeczą pewną, że istotnie IV pozycja „Kozacyzny w Turcji” nie była pióra Sadyka — Paszy. Lenoir napisał zatem przedmowę, omawiany artykuł oraz dał charakterystykę politycznego stanowiska Mickiewicza wobec Kozaków Otomańskich. Wszystko inne napisał sam Czajkowski. Książka „Kozacyzna w Turcji” jest rodzajem dziennika zbrojnych jednostek słowiańskich pozostających na służbie tureckiej, stworzony w konkretnym celu: aby podkreślić ogrom znaczenia idei sił zbrojnych Słowian bałkańskich i polskich, by bronić ich przed napaściami elementów wrogo nastawionych wobec pułku dowodzonego przez Sadyka — Paszę i wreszcie, aby się osobiście rozprawić z niektórymi swymi przeciwnikami, takimi jak na przykład baron Olsza czy pisarz Jeż.

Czajkowski miał zamiar utworzyć ze swoich Kozaków armię słowiańską. Wierzył, że sułtan turecki, który po kądzieli wywoził się z książąt serbskich dotrzyma swoich obietnic. Był pewien, że przekona dostojników tureckich, iż tylko w sojuszu ze Słowianami bałkańskimi, oraz tymi Słowianami, którzy znajdowali się wówczas w niewoli austro-węgierskiej, germańskiej i rosyjskiej, Turcja może umocnić swoją mocarstwową pozycję w Europie. Innego jednak zdania była Anglia. Stratford Rodclif uniemożliwił realizację 24 i 26 punktu „Hatihumajunu” (dekretu Porty z 1862 r.) w których przewidywano udział chrześcijan w wojsku tereckim i kadrze oficerskiej. Wobec tego Turcy nałożyli na Bułgarów nową daninę w związku ze służbą wojskową (wykupne).

„Kiedy polski emigrant w tureckiej służbie Sadyk Pasza (Czajkowski) — mówi „Historia Bułgarii” — zażądał od Rodclifa powołania Bułgarii, ten odpowiedział: Znaczyłoby to, że poddani chrześcijańscy po kilku latach mieliby do swej dyspozycji całą armię zdolną do walki. Tak nie może być. Nie dlatego troszczymy się o nietykalność imperium tureckiego i nie dlatego czynimy tyle wysiłków, aby ją zabezpieczyć umowami.”²⁶

Czajkowski miał już wykrystalizowaną koncepcję swojego słowianofilstwa, niezależną od poglądów Czartoryskiego, opartą na sojuszu z Turcją. Imperium to nie było wówczas zbyt silne, posiadało jednak pewien zasób

²⁵ M. Czajkowski, „Moje wspom. o wojnie 1854”, s. 4.

²⁶ Istorija na B'lgarija, BAN, Sofija 1954, s. 389.

sił zbrojnych i było zawsze gotowe podjąć walkę z Rosją. Koncepcja ta była aktualna aż do chwili ukazania się powieści „Bułgaria”, która od samego początku przypomina mickiewiczowskie „Księgi Narodu i Pielgrzymstw. Polskiego”, pełne wiary w nadejście dnia, kiedy naród polski wyzwoli się sam i wyzwoli Europę z niewoli. Czajkowski w swojej powieści idzie dalej, ponieważ pisze ją w Głównym Sztapie Kozaków Otomańskich, z generalskimi epoletami na ramionach. Przypomina sobie Mickiewicza, który również zachwycał się Kozakami. Wspomnienie poety inspirowało Sadyka — Paszę do tworzenia coraz liczniejszych pułków. Czajkowski posłuchał rad wielkiego polskiego poety i żołnierzy drugiego pułku, składającego się w większej części z Polaków dowodzonych przez Zamoyskiego, pułku, który przeszedł na żołąd angielski, a zaraz po wojnie krymskiej został rozwiązany, nie zostawił na pastwę losu, lecz zainteresował się nim i w 1857 r. zorganizował nowy pułk pod nazwą „Dragoni Otomańscy”.

Kiedy pisze powieść widzi owych żołnierzy i opisuje ich jako tych, którzy pozwalają mieć nadzieję, że południowi i zachodni Słowianie zostaną wyzwoleni.

„Bułgaria” jest zadedykowana Ryszardowi Berwińskiemu „kapitanowi kozackiemu, przy gwardii sułtańskiej, towarzyszowi broni i serdecznemu przyjacielowi, dnia 20 kwietnia 1871 roku.”²⁷

Znaczy to, że do tego dnia wierzył i oto w co wierzył:

„Ale co to za mozaika w tej sotni! Od Dniepru, Dniestru i Donu Kozaczki, młodźce Dobrudży, z południowych ziem Białego Cara, Bułgarzy ze wszej Bułgarii, Bośniacy górnej fantazji, Pomak, sturczony Polak, Serb samolub, Krwat, Dalemat, Czarnogórzec Tatar i Kurd, Arab i Abysyńczyk, Żyd berdyczowski i Francuz Paryżanin, słony Grek, Anglik i Włoch — trzydzieści i jedna narodowość jak rybnie oko — tylko żadnego Ormianina nie było — bo i Cygan trębacz się znalazł. A wszyscy tam się kochają jak bracia — muzułmanie, chrześcijanie, odszczepieńcy, Izraelici — wszystko to jednego Boga chwali językiem słowiańskim”.²⁸

W ostatnich słowach Czajkowski podkreśla, że językiem komendy i administracji w jego pułku był polski i rosyjski.

Na temat stosunku pisarza do narodu bułgarskiego można powiedzieć, że darzył sympatią ten prosty lud, który widział w jego Kozakach swoje wojsko, broniące go przed żoldactwem, bałaganiarstwem i innymi atrybutami niewoli tureckiej.

Jeśli wierzyć Czajkowskiemu, jego pamiętnikom i samej powieści — to od momentu wejścia Kozaków do Bułgarii były kontrolowane wszystkie władze tureckie, a przede wszystkim administracja. I właśnie dlatego:

²⁷ M. Czajkowski, „Bułgaria”, Lipak 1872.

²⁸ idem, s. 8.

„Helena kładzie w torbę rumiane bannice i pieczone kokoski, chleb, sól i pieprz — w baktaszki nalewa wino, i czerwone, i złote, a wszystko to daje Petrowi Kozakowi, a mówi prababka i babka:

— To dla starszyny, dla pana Sotnika, oni nasi, po naszymu mówią po naszymu Boga chwałą, świnkę jedzą, chrzczone dusza, słowiańscy ludzie”.²⁹

Kozacy znajdują się właśnie przed wyprawą w góry, skierowaną przeciwko bandom, które Czajkowski uważa za wrogów narodu bułgarskiego i dlatego ci, którzy mu wierzą mówią: „Bóg dał, trzeba i ludziom, a dobrym ludziom dawać”.³⁰

Czajkowski jednak uważając wszystkie zbrojne oddziały za wrogów ludności bułgarskiej, popełnia błąd. W kraju bowiem, obok legalnego Komitetu Płowdijskiego, lojalnego wobec Turcji oprócz działalności kulturalnej i oświatowej nie podejmującego w zasadzie innych przedsięwzięć, bo jedyną walką, jaką poprowadził, było starcie z grecką patriarchią o cerkiewne prawa narodu bułgarskiego — działały również inne Komitety ze swoimi oddziałami zbrojnymi. Przeciw tym ostatnim właśnie Czajkowski został wysłany do Bułgarii. Jedną z tych jednostek zbrojnych stanowił oddział Hadzi Dimitrija i Stefana Karadża. „Na pierwszym miejscu znajdują się tu następcy Rakowskiego”. Do nich przyłączyli się też inni emigranci. W systemie organizacyjnym rewolucjoniści ci nie posunęli się dalej niż Rakowski. Młode pokolenie emigrantów na miejsce dawnego Głównego Dowództwa Obywatelskiego utworzyło „B'łgarsko obścestwo”, którym podobnie jak organizacją Rakowskiego zarządzało siedmioosobowe kierownictwo. Organem tego związku była redagowana przez Iw (ana) Kasabowa gazeta „Narodnost”.³¹

Ludzie, którzy popierali Czajkowskiego w Bułgarii i akceptowali jego działalność, stanowili tylko tę część społeczeństwa bułgarskiego, która miała orientację proturecką. W powieści reprezentuje ich Katardżijew. Czajkowski nie chciał dostrzec innych, tych., którzy przygotowywali powstanie przy pomocy Serbów i Rosjan, a w tym przecież celu był zorganizowany B'łgarski Rewolucjoneren Komitet³².

Kim jest w rzeczywistości Peter Katardżijew?

W swoim czasie był dzierżawcą mułów w miejscowości Sliwen. Czajkowski uważa go za wielkiego patroite bułgarskiego, bowiem wzór patrioty dla pisarza, to taki człowiek, który kochając swoją ojczyznę pomaga jednocześnie pułkom słowiańskim. Tym samym do grupy wielkich patriotów zalicza także bogatą bośniacką szlachtą, bo przykładem dla Petra są właśnie przedstawiciele tej grupy ludności, którzy podjęli służbę w pułkach Czajkowskiego. Katardżijew poznaje ich i nawiązuje z nimi przyjaźń „ponieważ są oni Słowianami i mówią językiem ludzkim a nie szwabskim”³³ Peter zatem chce się stać szlachcicem bułgarskim, gdyż:

²⁹ idem, s. 18—19.

³⁰ ibidem.

³¹ Istorija na B'łgarija, s. 417.

³² idem, s. 418—432.

³³ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 18.

„Kiedy są bośniacy Kulenowicze, Beszyrowicze, Bran-kowicze, Topolicze, Sokołowicze — dla czegoż nie mają być Bułgarzy Katyrdzycze? Powrócił do Sliwen, pokłonił się matce i ojcu i zapisał się w sułtańskie kozaki — z szablami widział bośnaickich bejów — przez szablę trzeba się dorobić bejowstwa”.³⁴

Czajkowski radzi Bułgarom, aby zrezygnowali ze zbrojnego powstania i sugeruje im skierowanie pod adrese sułtana prośby o dobrowolne przyznanie autonomii na wzór Serbii. Pisarz nie potępia jednak ludzi, którzy wybrali inną drogę, jest bowiem świadomy tego, że Serbowie i Grecy zdobyli swą wolność z bronią w rękę. Dlatego też jest pełen podziwu dla Marii, tej dzielnej dziewczyny, która od Hadži Dymitrija uczyła się gorącego patriotyzmu. Jest coś z wielkiej poezji Mickiewicza w słowach pisarza:

„O pieśni ludu, tyś prawdziwym skarbcem jego uczuć,
tyś najlepszym nauczycielem miłości ojczyzny”.³⁶

O tym, że Czajkowski jest zachwycony walecznością narodu bułgarskiego, świadczy także inna wypowiedź. Napisał on bowiem, że gdyby taki duch walki panował w Polsce, to już dawno byłyby ona wolnym i wielkim państwem słowiańskim.³⁶

Jadwiga Piotrowiczowa w cytowanej już książce „Michał Czajkowski jako powieściopisarz” pierwsza poświęca nieco uwagi powieści „Bułgaria”, ale rozpatruje ją wyłącznie z polskiego punktu widzenia, to znaczy doszukuje się tych elementów, które obrazują krytyczny stosunek autora do powstania styczniowego. Uwagę swą koncentruje ona tresztą głównie na dygresjach, które jak wiemy, były charakterystyczne dla stylu romantycznego. Częste dygresje Czajkowskiego w połączeniu z typową dla romantyzmu luźną akcją utworu, utrudniają jego percepcje.

Również w „Nemołaku” pisarz odnosi się krytycznie do powstania 1863 roku. Uważa je za akcję, która w konsekwencji zniszczyła resztki państwowości polskiej. Jego zdaniem Polacy mieli możliwość zachowania względnej autonomii w ramach Królestwa Kongresowego. Przykład ich kłeski przeznaczony jest dla Bułgarów, którym Czajkowski doradza przecież dążenie do niepodległości w ramach tureckiego imperium.

Zdaniem Piotrowiczowej głównym celem politycznym utworu było przedstawienie „krytycznej oceny powstania styczniowego, rozgoryczenia wobec Turcji i panslawizmu”.³⁷ Przy takim rozumieniu to nie kłeska polskiego powstania ma być ostrzeżeniem dla Bułgarów, lecz dzieje bułgarskie mają być lekcją dla narodu polskiego.³⁸

³⁴ idem, s. 18.

³⁵ idem, s. 106.

³⁶ ibidem.

³⁷ J. Piotrowiczowa, ibidem, s. 224—227.

³⁸ ibidem.

„Panslawizm objawił się w wykazaniu dążenia Słowian południowych do wyzwolenia się spod obcej przemocy. Krytyka ruchów powstańczych w krajach pozbawionych niepodległości wypływała u Czajkowskiego z pobudek zasadniczych, z założenia, iż taka droga do wyzwolenia nigdy nie zaprowadzi. Był to raczej skutek niezgadzenia się z ówczesnym ustrojem społecznym, wynik pewnej zaciekłości partyjnej. Całą odpowiedzialność za nieudane powstanie zrzucił autor na barki demokracji.”³⁹

Okres czasu, który Czajkowski omawia w „Bułgarii” charakteryzował się istnieniem kilku stronnictw o różnych programach działania. Autor pieśni kozackich często przestrzega owe różne partie polityczne, a nawet siłą pragnie narzucić im swoje idee. Jego zdaniem w Bułgarii nie może być zwycięskiego powstania, bo nie ma tam szlachty, nie ma zatem tej klasy społecznej, która mogłaby ewentualnie stanąć na czele ruchu wyzwolenieckiego. Polskie powstanie szlacheckie upadło — jakie więc szance ma naród pozbawiony nawet szlachty?

Właśnie ta klasa społeczna umożliwiła zdaniem pisarza przekształcenie hajductwa w Serbii i Bośni w ogólnonarodowe powstanie. Dlatego też Duszlija i It Ogłu zapatrują się sceptycznie na możliwość ogólnego powstania.

Czajkowski w pełni zgadzał się z oceną powstania styczeniowego, dokonaną przez reakcyjną, carską propagandę. Wydarzenia 1863 roku były rzekomo wstecznym ruchem arystokratycznym, który miał jedynie na celu obronę interesów szlachty i Kościoła. Kłamstwo to miało wprowadzić w błąd polską emigrację na zachodzie, zbałamucić polską myśl społeczno — literacką w Rosji. To prawda, że wielu „czerwonych” przywódców pochodziło ze szlachty i było z nią w jakiś sposób związanych, celem powstania było jednakże obalenie feudalizmu, który pogłębiał potrójną niewolę i ów cel stanowi o tym, że powstanie styczeniowe miało charakter postępowy. Udział szlachty w walce tłumaczy jasno fakt, że i ta klasa społeczna pragnęła niepodległości dla swego kraju, wolności, o którą walczyli powstańcy.

„Centralnym zagadnieniem społecznym powstania styczeniowego była sprawa chłopska. Walka o ziemię prowadzona przez masy ludu wiejskiego mogła przerosnąć w walkę o niepodległość przez rzucone hasło uwłaszczenia. Nadzieja uzbrojenia setek tysięcy chłopów uczyniła powstanie możliwym. Z tą nadzieją podjęły walkę masy pracujące w miastach pod wodzą młodej inteligencji szlacheckiego pochodzenia”.⁴⁰

Polskie powstanie 1863 roku zjednoczyło w jeden wspólny obóz wszystkie postępowe siły w Europie. Wpłynęło na rozwój ruchu społeczno-niepodległościowego na Bałkanach. Dało nowy impuls wystąpieniom robotniczym

³⁹ ibidem.

⁴⁰ Historia Polski, W-wa 1959, s. 523.

w Europie zachodniej. „Powstanie styczniewe mimo, że zakończone klęską oddziało pozytywnie na polskie społeczeństwo”.⁴¹

W „Bułgarii” Czajkowski przedstawia hajductwo jako Rosjan, Niemców i Anglików, uzbrojonych w karabiny i pałki. W przedmowie, omawiając genezę powieści, pisze:

„Pisząc tę powieść osnowaną na tle faktów prawdziwych, miałem na celu dać poznać prawdziwy stan Bułgarii i Bułgarów; — długoletnie doświadczenie mnie nauczyło, że złą ten oddaje przysługę temu pocziwemu a dzielnemu ludowi, kto go nie tylko namawia, ale jakim by to nie było sposobem zachęca do powstania, do samoistości, do autonomii — a dobrą, kto ich przyciąga do przywiązania i posłuszeństwa Rządowi Sultana i kto im doradza coraz większe zbliżanie się, wcielanie się sercem i przekonaniem do państwa otomanskiego; na tej drodze pracowałem i mimo przeszkód obcych, nieporozumień swoich, doczekałem się owoców swojej pracy, — i byłbym jej nie porzucił, gdyby intrygi i niesforność moich rodaków mnie do tego nie zmusiły”.⁴²

Czajkowski przy każdej okazji starał się pozyskać wpływowych ludzi do swoich pułków lub przynajmniej zaliczyć ich w poczet zwolenników. Nauczał Bułgarów, jak mają dojść do szlachectwa. Według niego naród bułgarski jest religijny i ufny, lecz nie ma zaufania do duchownych greckich. Pisarz nie dowierza również bułgarskiemu duchowieństwu. Autorytet mają jedynie nauczyciele, którzy pracując ofiarnie dla dobra narodu dążyli do osiągnięcia rozwoju takego stopnia świadomości społecznej, jaki mieli Serbowie. Niezbędni dla takiego rozwoju byli, zdaniem Czajkowskiego Kozacy, którzy skupiając wokół siebie Bułgarów, tworzyli zaczątek silnej armii słowiańskiej. Idea taka, jak sądził autor powieści byłaby korzystna i dla Turcji, i dla pragnących wolności Słowian.

„Ale rząd Monarchy tego nie rozumie i nigdy nie zrozumie — może nie może a może i nie chce — Niemiec i Anglik jedną poradę ciągle mu szepcze w ucho, że za tem wojskiem, za temi Słowianami, stoi i stała Moskwa słowiańska”.⁴³

Porta nie rozumie tego i nie chce zrozumieć, bo wierzy Niemcom i Anglikom, wierzy, że za takim rozwiązaniem kryje się inicjatywa Moskwy. Czajkowski ma żal do pozostających pod silnym wpływem angielskim dostojników tureckich i zdaje sobie sprawę z faktu, że jego kariera wojskowa dobiega końca. Nie może i nie ma sposobów na to, żeby przeciwstawić się Porciektóra go opuściła. Zawiedziony, napisze:

⁴¹ idem, s. 525.

⁴² M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 304.

⁴³ idem, s. 261.

„Mojem zdaniem chwila nie po temu, porwiemy się i zginiemy — lepiej czekać — póki który z Monarchów samego słowiańskiego świata, nie przeliczy po imieniu wszystkich junaków słowiańskich, jednego po drugim — i nie rzeknie — będziemy razem — tak jak chcą być razem Niemcy, razem Latyni — wtenczas będziemy czy pod carem południa, czy pod carem północy, ale pod jednym carem słowiańskim i sami Słowianie. — Nas jest wiele, jak będziemy gromadą, to gromada wielki człowiek, co zechce to i tem będzie — tylko trzeba, żeby była gromada i wielki człowiek”.⁴⁴

Juliusz Kijas w rozprawie „Powieści bałkańskie Michela Czajkowskiego” poświęca nieco uwagi „Bułgarii”, traktując ją jako drugą część trylogii poświęconej krytycznej ocenie powstania stycziowego. Czajkowski niewątpliwie mówi o klęsce powstania w dygresjach które mają przekonać Bułgarów, że nic nie zdołają osiągnąć, jeśli pójdą drogą wskazaną przez Polaków.

Pisarz, który był przecież naoczny świadkiem organizowania się Bułgarów w liczne Komitety, widział jak się zbroili przeciw Turkom — nie dopuszczał tego do swej świadomości. Nie wierzył temu tak samo, jak nie wierzył i nie rozumiał, że dostojnicy tureccy nie podadzą pomocnej ręki Słowianom południowym i nie będą wraz z nimi ratować znajdującej się nad przepaścią Porty. Wbrew oczywistym faktom pisze, że przejechał przez wiele bułgarskich wiosek i nie spotkał ani jednego Bułgara, który chciałby wstąpić w szeregi hajduków. Według niego chłop bułgarski nie wie nawet co to jest powstanie zbrojne. Przywykł do warunków, w jakich żyje i nie potrafi sobie wyobrazić, że mógłby żyć inaczej, że mógłby być wolny, tak jak wolny jest na przykład Serb.⁴⁵

Czajkowski uprzedza więc Bułgarów, że walka zbrojna przyniesie im tylko, to co dało Polakom powstanie stycziowe.

Serbowie bowiem nawet nie obiecują organizacji „Dunawski Lebed”. Być może po wyzwoleniu zechcą jedynie „pomoc” w sprawowaniu rządów.⁴⁶ Pisarz znał przyczyny niepowodzenia w Bułgarii jego koncepcji politycznej, opartej na oddziałach tureckich. Bułgarzy unikali tak samo Hadzi Dymitrija jak oddziałów Rakowskiego. Od turków Czajkowski żądał, aby pozwolili mu przekształcić legię w armię słowiańską.

„Więc, kiedy nie możemy być Kozakami i służyć dobremu Panu, i pod jego berłem bułgarskiej swobodzie, to czekajmy na innego słowiańskiego pana, jak z siłą przyjdzie, albo póki nie wyrobi się w serbskim wojsku bułgarska szlachta szabli, nie infuły, ani pióra — ani pieniędzy; — ten czas będziemy coś warci”.⁴⁷

⁴⁴ idem, s. 261—262.

⁴⁵ ibidem.

⁴⁶ ibidem.

⁴⁷ ibidem.

Czajkowski na przykładzie słów i czynów swoich bohaterów poucza Bułgarów, aby nie śpieszyli się tak, jak zrobili to Polacy podczas powstania styczniowego, w rezultacie którego stracili nawet tę cząstkę wolności, jaką posiadali. Tak samo stało się na Węgrzech, gdzie także nie poczekano, aż powstanie dojrzeje. Psi Syn i Duszliza twierdzą, że powstanie w Bułgarii nie ma na razie szans na zwycięstwo i dlatego radzą liczyć na hajduków. Ich zdaniem nie można rzucić ludzi bezpośrednio od motyki i radła pod ogień armat. Przykład godny naśladowania powinni stanowić Serbowie, którzy zdobyli wolność właśnie przy pomocy hajduków.⁴⁸

Tendycyjność Czajkowskiego jest tutaj oczywista, bo przecież Bułgarczy mieli bardzo dobrze zorganizowany ruch narodowo—wyzwoleńczy, który po kilku zaledwie latach przekształcił się w zwycięskie powstanie.⁴⁹

Czajkowski opisując wojska wojwody Danko ironizuje, że w jego szeregach było trzystu ludzi, a wśród nich dwunastu bułgarskich pastuchów, którzy potrafili tylko zabijać i kraść, jeden nauczyciel, który prowadził kronikę powstania, jeden Niemiec z armii pruskiej, usunięty ze stanowiska instruktora w armii rumuńskiej za kradzież, jeden Anglik, który chciał zginąć chlubnie jak Byron w szeregach powstańczych. Był tam i jeden Rosjanin, który po pijanemu krzyczał: „W imię Boga, w imię wiary, W imię Cara, w imię naszej sławy — naprzód!”⁵⁰

Czajkowski komentuje: „Boże, zmiłuj się nad Bułgarią”.

Oto jak ocenia tę sytuację, Juliusz Kijas:

„Ta partyzanska, beznadziejna walka Bułgarów o wolność prowadzona na rozkaz „niewidomego” rządu narodowego, wzorowana jest — zdaniem Czajkowskiego — na organizacji polskiego powstania styczniowego. „To ewangelia Polski, a Polacy nasi mistrze” — mówi wojewoda Hadži Dymitarkt óry, podobnie jak jego zastępca Danko, jest wielkim polonofilem. Zetknąwszy się prawdopodobnie w Rumunii z emigrantami polskimi, gragnie za przykładem uczestników powstania styczniowego — jak przystało na romantyka — zalać ziemię bułgarską krwią i zasiał ją kośćmi na nowy plon, Wierzy, że jak w Polsce, tak i tu śmierć poległych za ojczyznę i świętą sprawę zbudzi z odrętwienia cały naród bułgarski”.⁵¹

Słowa te świadczą, że Czajkowski zgadza się z romantykami, którzy twierdzą, że nawet przegrana walka ma pozytywne znaczenie, ponieważ budzi lub pofortyzmuje świadomość narodową. Autor zgadza się tutaj z Christo Botewem, który pisał: „Człowiek, który pada w boju o wolność, nie umiera” („Toz kojto pada w boj za svoboda toj ne umira”).

Stefan Kieniewicz oceniając powstanie styczniowe, analizując jego pozytywne i negatywne strony, szczególnie podkreśla znaczenie przemian, jakie zaszły po upadku powstania.

⁴⁸ idem, s. 263.

⁴⁹ Istorija na B'lgarija, s. 480—488.

⁵⁰ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 279.

⁵¹ J. Kijas, „Pow. bałk. M. Czajkowskiego”, s. 67.

„Lecz z biegiem czasu nowopowstałe warunki doprowadziły do wznowienia walki o ziemię, a wówczas także do podjęcia walki z zaborcą w sposób bardziej świadomy, niż kiedykolwiek przedtem. Krew przelana za sprawę chłopską w 1863 roku. wydać miała plon w następnych pokoleniach”.⁵²

W Bułgarii za przykładem tych państw bałkańskich, które wyzwoliły się z niewoli tureckiej (Serbia, Rumunia, Grecja) szybko rozwija się ruch narodowyzwoleńczy. Bezpośrednim rezultatem tego było zorganizowanie dwóch Komitetów Powstańczych, a w końcu powstał Bułgarski Rewolucyjny Centralny Komitet, kierowany przez Wasyla Lewskiego, po którego śmierci kierownictwo objął Christo Botew.⁵³

Te organizacje, które opisuje Czajkowski w „Bułgarii” odpowiadają istniejącym w rzeczywistości, z tym, że autor ma określone opinie o nich. Legalny Komitet działający w Płowdiwie nie był zwalczany przez Turków, ale nawet popierany, ponieważ całkowicie odżegnywał się od walki zbrojnej. Zajmował się przede wszystkim działalnością oświatową i suwerennością bułgarskiej cerkwi. Organizacja ta kontynuowała poczynania Czajkowskiego z lat 1843—1848, kiedy to autor „Bułgarii” troszczył się o rozwój prasy bułgarskiej i niezależność bułgarskiej cerkwi od patriarchii w Carogrodzie.

W rozdziale pt. „Cerkiew bułgarska” Czajkowski wylicza sukcesy Serbów, którzy wiernie służyli sułtanowi, omawia rozwój kultury i prawosławnej cerkwi. Neofit Bozweli jest młodym duchownym, który przywiódł do księcia Miłosza Obrenowicia. Ow wielki przywódca serbski wiedział, jak należy się zachowywać wobec Turków, a zwłaszcza wobec sułtana Mahmeda. Czajkowski jako pierwsze zadanie wysuwa uniezależnienie się cerkwi bułgarskiej od wpływów fanariotów greckich. Podaje wiele przykładów wyzyskiwania narodu bułgarskiego przez greckie duchowieństwo.⁵⁴

Czajkowski pisze dalej o posłannictwie cerkwi słowiańskiej na Bałkanach. Mówi o jej drodze rozwojowej. Według niego zarówno Kościół jak i państwo Słowian południowych powinny być przede wszystkim słowiańskie. Pierwszymi, którzy szerzyli tutaj wiarę chrześcijańską, byli Cyryl i Metody wyznaczeni przez Boga i wysłani między Słowian, aby głosić idee chrześcijańskie w języku słowiańskim. Czajkowski wyraża przekonanie, że używanie języka greckiego w cerkwiach słowiańskich jest bezczeszczeniem służby bożej, jest postępowaniem niegodnym wobec Słowian. A wszystko to czynią ludzie, nie Bóg. Zatem jest to sprawa ludzka i ludzie muszą sami naprawić zło.

Czajkowski uważał za „apostola” cerkwi słowiańskiej wśród Słowian południowych również Miłosza Obrenowicia. Dopóki ten człowiek wypełniał misję, o której mówi pisarz także w „Kirdżalim”, Neofit Bozweli pisał i publikował podstawowe książki dla cerkwi bułgarskiej.⁵⁵

⁵² Historija Polski, s. 528.

⁵³ Istorija na Bułgarija, s. 428—436.

⁵⁴ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 227.

⁵⁵ idem, s. 228—229.

Bozweli był bliskim współpracownikiem księcia serbskiego, zaś po jego abdykacji został wydalony z Belgradu i wrócił do Rylskiego Monastyru. Stamtąd wraz ze swoim towarzyszem Ilarionem, doszedł pieszo do Istambułu aby tam kontynuować walkę o prawa cerki bułgarskiej.

Autor „Bułgarii” mówi o Istambule jako o mieście, które często zmieniało swoją nazwę, lecz nie zmieniało swych zwyczajów i nie zmieni ich już nigdy, o ile nie stanie się Carogrodem. Niewątpliwie Czajkowski czyni tu aluzję do Carogrodu słowiańskiego. Owcześniey Istambuł był tylko i wyłącznie wrogiem duchowieństwa bułgarskiego, dlatego też Neofita wtrącono do więzienia za jego działalność i już nikt nie mógł go uratować. Jego walkę poprowadzi dalej młody Ilarion.

Postaci obu tych działaczy bułgarskich są w powieści nakreślone schematycznie. Duchowni ci mają jedynie imiona. Czajkowski nie stara się dać opisu ich osobowości. Nie mówi też wprost o ich walce prowadzonej w imię prawosławia bułgarskiego.

Działalność Legalnego Komitetu szła w tym kierunku, który sugerował Bułgarom Czajkowski — unikać walki zbrojnej i żądać praw narodowych w ramach imperium tureckiego. Jaki skutek odniosły jego rady? Daje na to odpowiedź Kijas, który opiera się na rozprawie Georgijewa „Polsko-bułgarski literaturny wrski”. Georgijew mianowicie w swoim artykule wspominał o Ljubeniu Karawelowie, który po przeczytaniu „Bułgarii” odżegnał się od uczestnictwa w bułgarskim ruchu zbrojnym. Kijas pisze:

„Jeżeli jest to prawdą, wówczas tylko w tym jednym wypadku Czajkowski osiągnął swój cel”⁵⁶

Pierwszego przekładu „Bułgarii” dokonali Rosjanie. Świadczy to niewątpliwie o tym, że powstanie w Bułgarii i na Bałkanach zostało przedstawione w „Bułgarii” w sposób, który nie budził zastrzeżeń rosyjskich polityków. Czajkowski jako autor „Bułgarii” znalazł się na pozycjach rosyjskiego panslawizmu. Bułgarzy przełożyli ten utwór dopiero po wyzwoleniu w 1896 roku.⁵⁷

Rozwój akcji w powieści świadczy o tym, że Czajkowski pisał ją w momencie przełomowym. Poglądy wyrażone w „Bułgarii” kształtują się kolejno tak, jak nadchodziły wieści z Istambułu, wieści o losach jego słowiańskiej „armii”. Na początku wyłączną winą obarcza Rosjan, a potem szuka dla siebie pocieszenia spoglądając w fale Dunaju. Wspomina przeszłość wszystkie wojny, wszystkich najeźdźców, którzy niszczyli piękny, nadunajski kraj. Tutaj dochodzili Grecy ze swoimi niezwycięzonymi falangami, potem legiony rzymskie, Hunowie i Bułgarzy, Węgrzy i Słowianie. Serbowie zbudowali Belgrad. Nie pozostali w tyle i Kozacy. Po Dunaju płyną Niemcy.

„Każdy chce być właścicielem naddunajskiej ziemi, czy to pod berłem sułtańskim, czy pod berłem kajzerskim — to mu jedno, byle być przy wielkim szlaku.”⁵⁸

⁵⁶ J. Kijas, „Pow. bałk. M. Czajkowskiego”, s. 71.

⁵⁷ M. Czajkowski, „Bugarija”, w przekładzie P. Papančewa, Sliwen 1896.

⁵⁸ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 101.

Czajkowski nie wymienia jedynie Rosjan. Nagle stają się oni dla pisarza sympatyczni i mili. Nie pogardza już nimi, nie gani, kiedy trzeba milczy, a czasami sławi jako ludzi zesłanych przez Boga, który kazal im stanąć na czeke Słowian. Rosjanie są Czajkowskiemu potrzebni, w nich widzi ratunek dla swojej polityki słowiańskiej. Teraz kiedy Turcy pod wpływem, lub raczej pod dyktando dyplomacji zachodniej, odrzucili jego plany, pozostało już tylko ukorzyć się przed Rosjanami. Są takie fragmenty powieści, w których do głosu dochodzi poetycka stylistyka Czajkowskiego:

„Stary Dunaju! Lata po latach mijają, wieki po wiekach płyną — tyś zawsze taki, jakiś był dawniej; siny, mętny, płyniesz zawsze jednym i tym samym szlakiem, z niemieckiej krainy w Czarne Morze — nosisz na swych wodach płody z zachodu na wschód, ze wschodu na zachód. Szlak to bity, utworowany, a kto nim chodzi, ten w złocie brodzi — a kto w nim panem zostanie, ten ma w mocy złotego Swiata panowanie”.⁵⁹

Czajkowski wzywa Rosjan, by uratowali naddunajski kraj, mimo, że 50 stron wcześniej pisze, iż za wszystko, co uczyni naród, odpowiada biały car i biała Moskwa.⁶⁰

Ponoszą oni winę za całe zło, za ciężkie zimy i śniegi, za straszne susze i nieurodzaje, za epidemie i za to, że Bułgarzy zmuszeni byli chwycić za broń przeciwno okupantom.⁶¹

Możnaby powiedzieć, że „Bułgaria” istotnie ma taki charakter, jak określiła to Piotrowiczowa kilkoma zdaniem — jest to część trylogii — pamfletu na polskie powstanie styczniowe. Z poglądami pierwszej badaczki twórczości Czajkowskiego zgadzają się i Kijas, i Georgijew, ale jeśli się wniknie głębiej w sens tej powieści, stwierdzić wypadnie, że autor sympatyzuje nie tylko z patriotami typu Petra Kataradżijewa, lecz i typu Hadzi Dymitrija, to znaczy ludźmi, określanymi przez niego mianem ofiar polityki rosyjskiej na Bałkanach.

Czajkowski nie konstruuje do końca swoich bohaterów i pozostawia czytelnikowi możliwość ich konkretyzacji. W „Bułgarii” swego rodzaju wyjątek stanowi Hadzi Dymitar, ponieważ opisuje go dość dokładnie, jako młodego i przystojnego junaka, urodzonego do szabli i konia, posiadającego zmysł wojskowy.

„... . twarz śniada, surowa, ale pełna wdzięku i tego uroku, co to nakazuje: Słuchaj mnie, ruszaj i wierz mi. — Urodził się w Bałkanach, ale dzieckiem z nich wywieziony za Dunaj i za Dniestr, w dalekie kraje. Tam wzrósł i wychował się; mówią — bo on sam nic nie mówił — że chodził w Kijowie do Uniwersytetu z braćmi Słowianami, Rosjanami i Polakami. Gadał często o kijowskiej lawrze i o pieczarach — o Polakach i Rosjanach, o ich nienawiści, i jaka z tego szkoda i dla nich samych i dla całego słowiańskiego rodu.”⁶²

⁵⁹ ibidem.

⁶⁰ idem, s. 47.

⁶¹ ibidem.

⁶² idem, s. 104.

Niewątpliwie z Hadzi Dymitrija Czajkowski uczynił symbol Słowiana. Kiedy przekonał się, że nic nie da załatwić się z Turkami, bo są oni obcym narodem, zrozumiał, iż ratunek Słowian leży w ich zjednoczeniu, do którego droga jest tylko jedna — Kijów—Moskwa. Innego wyjścia nie ma, ani dla Polaków, ani dla Słowian południowych. Jak hymn ku czci słowiaństwa brzmią słowa:

„A kiedy jej opowiadał o słowiańskim Kijowie, o tych setkach cerkwi, gdzie nie tylko modlą się po słowiańsku, lecz i dzwony po słowiańsku biją, o owym Dnieprze o czystej i przejrzystej wodzie, tak jak czyste i przejrzyste jest słowiańskie serce. . .”⁶³

Dlatego też Maria widzi w nim bohatera umiejącego kochać ojczyznę. Hadzi Dymitar wiernie służy Bułgarii, mówi się o nim, że widzieli go kupcy w dragońskim mundurze niżnowogrodkiego pułku rycerskiego, z epoletami rotmistrza i krzyżem św. Jerzego. Często opowiadał o niebywałych zdarzeniach. Ci Polacy, którzy byli w Rumunii twierdzili, że widzieli go w otoczeniu Trauguta. Duże wrażenie na tym człowieku zrobiły Polki, uważał je za „prawdziwe, ziemskie anioły” i często powtarzał, chwalać je: „Gdyby mogły nasze Bułgarki być takie, jak Polki, z naszymi Bułgarami Bułgaria sama przez się podniosłaby się.”⁶⁴

Hadzi Dymitar uciekał od towarzystwa. Już w Bukareszcie uważano go za tajemniczego cudzoziemca i czegoś to o nim nie myślano! Jedni uważali go za syna Miłosza Obrenowicia i niemieckiej aktorki, inni za księcia warszawskiego Paszkiewicza, urodzonego przez Polkę, nie wymyślono jedynie, że był synem wielkiego księcia Konstantego, carem, który według starowierców i innych, żył i wędrował po Dobrudży, nad Dunajem i po dalekich zamorskich krajach. Czajkowski umyślnie lub przypadkowo przeniósł tutaj elementy legendy, jaka krążyła wokół osoby brata księcia Konstantego, Aleksandra. Sadyk Pasza nadaje w powieści Hadzi Dymitrijowi rangę królewicza Marko — legendarnego władcy na Babunie.⁶⁵

Hadzi Dymitar był wysłany przez tajny rząd (aluzja do polskiej władzy z 1863 roku) do Bułgarii — ale nigdy nie mówił o niej. Czajkowski twierdzi, iż był on jedynym zdolnym hajdukiem, urodzonym w Sliwen. Duszliza widział go po pijanemu i pomyślał, że reprezentuje on podziemny rząd. Hadzi Dymitar kochał ludzi, którymi dowodził, był wobec nich szczery i serdeczny, choć surowy. Nie pił i troszczył się od swoich podwładnych, był za tem dobrym dowódcą.

Ludzie, którymi dowodził, kochali go również. Niektórzy z przywódców odnosili się do niego z czcią, zrodzoną ze strachu. W rzeczywistości nienawidzili go z całego serca. . . Pijanica Duszliza, który nie znajdował w nim kompana do kielicha, w ogóle nie uważał go za junaka. Panajot natomiast (z pewnością mowa tu o Panajocie Hitowie, autentycznym przy-

⁶³ idem, s. 107.

⁶⁴ idem, s. 104—105.

⁶⁵ idem, s. 105.

wódcy bułgarskim) przywiązał się do niego i pokochał całym sercem jako prawdziwego Bułgara.⁶⁶

Taka jest wersja powieściowa — a oto co mówi historia bułgarska. Bułgarscy emigranci zorganizowali oddział stu dwudziestu pięciu ludzi z Hadzi Dymitrijem i Stefanem Karadża na czele. Turcy dowiedzieli się o tym i byli dobrze przygotowani na „spotkanie”. Wieść o przepłynięciu Dunaju dotarła także do Serbii. Władze serbskie obawiały się wybuchu powstania Bułgarii, z którego Serbia nie miałaby korzyści i dlatego wysłano do powstańców Panajota Hitowa. Miał przekonać ich, że lepiej będzie zrezygnować z zamiaru przekroczenia Dunaju. Nie odniosło to jednak spodziewanego skutku. Powstańcy, jako rzekomi robotnicy zebrali się w pobliżu ujścia rzeki jantra, w rumuńskiej wsi Petruszan, na folwarku Bułgara, Atanasa Kołoni. Dołączyli do nich Hadzi Dymitar i Stefan Karadża. Znali adres sułtana i nieśli ze sobą wezwanie do narodu bułgarskiego. Odezwa ta zawierała na wstępie opis ciężkiej sytuacji, po którym następował apel do narodu, aby chwycił za broń, bo tylko on sam może siebie wyzwolić, „Naród powinien liczyć tylko na swoje siły”⁶⁷ Nocą 6 lipca 1869 roku oddział przepłynął krytym statkiem Dunaj i ruszył w kierunku Starej Płaniny. Doszło do szeregu starć z Turkami. Kolejne walki toczyły się w okolicach wsi Karajseni i Wiszowgradu. Oddział poniósł ciężkie straty, pozostało tylko sześćdziesięciu ośmiu ludzi, wśród których było wielu rannych.

Ten zdekompletowany oddział został otoczony przez siedmiuset żołnierzy regularnej armii tureckiej i innych oddziałów. Zginęli prawie wszyscy powstańcy. Poległ także Hadzi Dymitar.

Stopniowa ewolucja Czajkowskiego ku pozycjom panslawistycznym zaświadczona jest w wielu miejscach powieści „Bułgaria”, ale szczególnie widać to w stosunku najmłodszej wnuczki starego Stefana, Marii do Hadzi Dymitrija. Dziewczyna słucha i płacze łzami radości. To jest to życie i ten słowiański świat, o który walczy Hadzi Dymitar ze swoim oddziałem. Opowiada on Marii o Kijowskim Lawrze ze złotą kopułą — darze kozackim — i o Peszterze, w którym zawarta jest cała słowiańska tradycja. Opowiada dzieje starego słowiańskiego miasta, mówi o tatarskich, niemieckich i polskich hajdukach, snuje opowieść — o tym gnieździe Kozaków i hetmanów, aby zawołać: „Ach, Kijów to jest pierwsze miasto słowiańskie, wybrane Boże miasto”⁶⁸

Tak mijał mu czas, a Komitety tajnego rządu nawołują, aby czekać na pomoc, która ma nadejść z Dobrudży. Broń i amunicja idą z kraju morawskiego. Czarnogórcy obiecują pomoc zbrojną, mieszkańcy Hercegowiny chcą pomścić śmierć Stoczewicza (u Czajkowskiego Stolzowicza). Z Mosłara nadciąga konnica, bowiem Bośniacy nie zapomnieli o zabójstwie Babicia. Lubo Vukajlović chce także podać braterską dłoń Bułgarom. I Serbia nie może zostać bezczynna. Serbowie chcą zejść z gór w doliny, pozostające dotychczas w rękach tureckich. Gdyby została spokojna, Słowianie mogą

⁶⁶ idem, s. 105—106.

⁶⁷ Istorija na B'lgarija, s. 417—418.

⁶⁸ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 107.

powiedzieć, że skomieniła i pójdą tam szukać słowiańskich sztandarów. „Ona ruszy, ona musi ruszyć w imię Serbii”⁶⁹.

Z małymi wyjątkami wszystko to było czystą fantazją autora „Bułgarii”. Kryłaby się bowiem za tym słowiańska solidarność, jednomyślność, czyli to, co chciałby Czajkowski widzieć wśród Słowian południowych. Jest to jego drogowskaz, pokazujący drogą do prawdziwej wolności. I zaraz potem mówi Bułgarom, że w taki sam sposób oszukiwali Polaków Francuzi, Anglicy i inni. Polacy oczekiwali broni z Hamburga, Strasburga, Berlina i Londynu — nie nadeszła.⁷⁰ Powstańcy walczą kopiami, pięściami. Komitety zbierały pieniądze, komisarze robili rachunki, a powstanie diabli wzięli.⁷⁰ Jest to już czyste rusofilstwo i panslawizm.

Czajkowski dąży do tego, aby wyzwolić się od swojej wiary w to, że i bez Rosjan może słowiańszczyzna wywalczyć wolność, najpierw za pomocą Napoleona III a potem tureckiego sułtana. Hadzi Dymitar jest postacią pozytywną od początku do końca. Takim pozostanie i po śmierci. Oto Czajkowski wprowadza nas w liturgię cerkwi i klasztorów bułgarskich. Była to pierwsza rocznica śmierci Hadzi Dymitrija, przywódcy, który do ostatniej chwili walczył i wstąpił się w ostatniej, krwawej bitwie wraz z czterdziestoma czterema junakami. Wszystkim tym powstańcom Turcy odcięli głowy i wślali je do Istambułu.⁷¹

„Święty Boże — Święty wielki — Boże potężny — zmiłuj się, Panie, nad nami. — Oni zginęli za Twą wiarę i za daną przez Ciebie ludziom swobodę. — Zmiłuj się, Boże, nad nami. Zachowaj nam wiarę ojców naszych i daj nam swobodę ludu Twojego.”⁷²

Są to słowa z modlitwy, skierowanej ku niebu, sławiące bitwę czterdziestu czterech męczenników z Hadzi Dymitrijem na czele. Potem następuje procesja ludzi z dwu monastyrów, którzy z zapalonymi świecami i wodą święconą poszli na miejsce śmierci przywódcy.

„Mogilnik skał sterczących i leżących w rozmaitych kształtach, a okiem nie dojrzeć ani ścieżek, ani szczelin między niemi — w oku się miga i mroczy od tego natłoku kamieni, a strach przejmie myśli, gdzie tu nogę postawić, gdzie zatrzymać oko na przystani, gdzie stąpić — w głowie się kręci. Tylko ze źródeł woda tryska w górę dokoła — tryska wysoko i rozprzemia się, a ramionami spada na dół, jak gałęzie wierzb płaczących, i w miejsce zieloności, brylantami, rubinami, turkusami i szmaragdami mami oko.”⁷³

Czajkowski nie nazywa tego miejsca (szczyt Busłudża), gdzie według bułgarskiej historii zginął Hadzi Dymitar z około czterdziestoma ludźmi.

⁶⁹ idem, s. 108.

⁷⁰ ibidem.

⁷¹ idem, s. 238.

⁷² idem, s. 239.

⁷³ idem, s. 25.

Może to świadczyć o tym, że pisarz konkretnie tego miejsca nie znał. Ten fakt zdaje się mówić, że owo regularne wojsko tureckie, które okrążyło Dymitrija — to nie były oddziały Czajkowskiego.

Przemawia za tym i fakt, że historia Bułgarii nie rejestruje uczestnictwa Kozaków w pogoni za Hadzi Dymitrijem i Stefanem Karadzą... Wprost przeciwnie, wspomniany jest tam Czajkowski dwukrotnie w tonie pochwalnym.⁷⁴

Czajkowski wysłany był do Bułgarii wraz ze swymi Kozakami, aby utrzymać tam porządek, ponieważ w latach 1867—1871 działało tam wiele band, złożonych najczęściej z tureckich awanturników albo poturczaków. Szkodziły one Słowianom bułgarskim w okręgu adrianopolskim i naddunajskim. Czajkowski, wierny i posłuszny sułtanowi przybył w okolice tych dwu województw, aby ustanowić tam porządek i pokój.

Dlatego też akcję „Bułgarii” stanowią dzieje Kozaków, przeplecione z opisem działalności Komitetów i ich przywódców. Tytuł powieści jest po prostu nazwą geograficzną. Być może, wypływa to ze złożonej konstrukcji powieści, w której nie ma głównej postaci, jako że bohaterem jest cały naród. To samo można powiedzieć w odniesieniu do utworu pt. „Bośnia”. Obie powieści — pamflety odnoszą się do klęski powstania styczniowego w Polsce. Miały nieść ratunek tym dwu bałkańskim krajom, które wzorując się na Polakach chciały dojść do wolności drogą walki zbrojnej. Czajkowski rozprawia się w tych utworach również ze swoimi osobistymi wrogami, tymi, którzy według niego zgubili Polskę. Były one jednak przede wszystkim swoistym „Memento mori” dla Bułgarii i Bośni.

Czajkowski już wie, że jego zabiegi w Turcji są bezskuteczne, ponieważ o losach tego kraju nie decydują dygnitarze tureccy — nad nimi stoją dyplomaci z zachodniej Europy i kiedy trzeba coś postanowić o losach Słowian w tym państwie, nikt nie słucha głosu Turków.

Jeśli chodzi o wartości literackie „Bułgarii”, to szczególnie wyraziście ukazuje się talent pisarza, gdy opisuje obrządki tego narodu. Za przykład może służyć opis wesela Heleny i Petra Katardżijewa, pełen uroku, choć bez pretensji do wielkiego dzieła sztuki. Autor opisuje stroje ludowe drogocenne ozdoby Bułgarek ze sznurami monet na piersi i haftami pełnymi złotych i srebrnych ornamentów.

Opisuje ślub w cerkwi, gdzie zebrali się nie tylko Polacy, Bułgarzy, ale również Turcy, górale rumuńscy i przedstawiciele innych narodowości. Ogromny, różnobarwny tłum towarzyszy pannie młodej w drodze z cerkwi do domu, gdzie odbędzie się uroczystość weselna. Odbywa się huczna uczta. Weselnym gościom podejmuje się najpierw słodyczkami i kawą, potem podaje się różne trunki, barany z wina itp.⁷⁵

Równie interesujący jest opis polowania. I tutaj mamy do czynienia z piękną prozą, która choć niestety tylko fragmentarycznej, przypomina pierwszy okres twórczości Sadyka Paszy.⁷⁶

W porównaniu z powieściami „Nemołak” i „Z czasów hetmana Lacha”, „Bułgaria” posiada solidniejszą konstrukcję. Akcja, chwilami ma tok

⁷⁴ Istorija na B'lgarija, s. 344—389.

⁷⁵ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 156—160.

⁷⁶ ibidem.

ciężki, ale jest zupełnie logiczna. Liczne dygresje miejscami przerywają ją jednak do tego stopnia, że gubi się zasadniczy wątek. Jednakże los zbiorowego bohatera posiada związek logiczny z centralnym problemem powieści — rozwojem powstania w Bułgarii. A oto jeszcze jeden charakterystyczny przykład. Ci, którzy kręcą się po Bukareszcie (mowa tu o jednym z Komitetów) są „wodzeni za nos” przez Niemców, wtrącających się zawsze w sprawy Słowian. Wtedy, gdy spokojny naród bułgarski płacił daniny sułtanowi i pracował, jak przykazał Bóg dobrym chrześcijanom, ci Niemcy (Szwabi, Austriacy), ci wszyscy, którzy zdaniem pisarzy kierują Rosją, a nawet namówili Chmielnickiego by uczynił to, co uczynił i skłonili Kozaków do włożenia tureckich szarawarów, koniec końców zaczęli mieć Polaków.⁷⁷

Szwabi chcieli całkowicie zgermanizować Polskę. Temu celowi służyło między innymi cagminne zmienianie rdzennie polskich nazwisk.

Przyszła kolej i na Bułgarów. Szwabi postanowili „odsłowianizować” tych Hunów, smażąc ich na łożu i smalcu.⁷⁸

Podziemny rząd przyjął wszystkie rady, lecz zadał pytanie, dlaczego nie ma serbskiego Miłosza lub przynajmniej Huzaina Bośniackiego. Smutno wypadła ocena dotychczasowych trzech przywódców: Pijak Duszlija, Filip z duszą handlarza nie wojownika, Psi syn, urodzony hajduk, który nigdy nie będzie junakiem. Jedyny dobry przywódca Hadzi Dymitar już nie żył. . . Cóż pozostało zrobić, podnieść tylko na duchu tych wojwodów, którzy w danej chwili byli do dyspozycji rządu. Niechże idą w wir walki i biją się, jak potrafią, starzy po staremu, młodzi po nowemu.

Tajny rząd jest narzędziem obcych polityków. Zbiera pieniądze cerkiewne, te same, które niegdyś zabierali Grecy. Nikt nie jest w stanie przeciwstawić się tej działalności. Wysoka Porta nie może już odstąpić od tego, co obiecała Zachodowi.⁷⁹

Sadyk Pasza w swoich pamiętnikach wyznaje, że i on, będąc posłusznym Adamowi Czartoryskiemu, uczęszczał w akcji niszczenia bułgarskiego katolicyzmu. Zachodnia dyplomacja nie szczędziła środków na przedsięwzięcia mające zapobiec zbliżeniu się polskich katolików z chrześcijanami prawosławnymi. Jakkolwiek możliwość sojuszu ogólnosłowiańskiego budziła ich niepokój i sprzeciw.⁸⁰

Kozacy w danej chwili nie chcieli się już mieszać do polityki Partii dotyczącej omawianych spraw. Stawało się to przyczyną zamieszek.

„Ale wysoka Porta tego rozumieć, czy nie chce czy nie może — Turkom nie w smak zbrojni Bułgarowie, jak byli nie w smak szlachcie polskiej zbrojni Kozacy. Odpychani, sponiewierani, poszli na udry.”⁸¹

⁷⁷ idem, s. 154.

⁷⁸ ibidem.

⁷⁹ idem, s. 155.

⁸⁰ Russkaja Starina, dekemwri 1904, s. 585.

⁸¹ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 155.

Kozacy zostali odtrąceni przez szlachtę polską i doszło do ostrego starcia. Istnieje niebezpieczeństwo powtórzenia tego samego błędu przez Bułgarów — twierdzi Czajkowski. W Bułgarii jednak są Komitety, które prowadząc swą działalność, z nadzieją patrzą w przyszłość. Czajkowski ufa, że Bułgarzy pójdą drogą protureckich Komitetów z Płowdiwu i Adrianopola, które za pomocą modlitw i pieśni nabożnych uratują naród bułgarski. Bułgarzy byli teraz w dużo lepszej sytuacji niż Polacy, choćby dlatego, że ich cerkiew została uznana, podczas gdy polski Kościół cierpiał i cierpi prześladowania.⁸²

Czajkowski mówi, że nie chciałby widzieć Bułgarii w sytuacji Polski po powstaniu styczniowym, kiedy Rosjanie całkowicie wykreślili ją z politycznej mapy Europy. Zgodnie z życzeniem szlachty polskiej po powstaniu styczniowym pozostało jedynie wspomnienie przelanej krwi. Autor formułując swoje poglądy polityczne bywa trywialny i niesmaczny. Czasem jednak mimo, że opisuje swych przeciwników, ochrzczonych przez siebie obraźliwymi imionami (Psi Syn) wprowadzie, ale opisuje ich jako ludzi odważnych, których porównać można z największymi i najbardziej zasłużonymi bohaterami. Przywódca z wyglądu zewnętrznego przypomina Miłosza Obrenowicia, a sokolim wzrokiem — cara Lazara. Posłuszny rozkazom Komitetu, dobrze wypełnia swoje obowiązki.⁸³

Czajkowski po długoletnich doświadczeniach oraz po wydarzeniach 1863 roku, dochodzi do wniosku, że Polacy, bojąc się uzależnienia od rosyjskiego prawosławia, wybrali zjednoczenie z Niemcami, ryzykując nawet całkowitą germanizację, ponieważ niemiecka cywilizacja odpowiadała im bardziej niż rosyjska.⁸⁴

Czajkowski twierdzi, że nie był to martwy program tajnego rządu, przebywającego na emigracji. Działali oni otwarcie, wykorzystując wszystkie dostępne środki, uciekając się nawet do metod policyjnych — w efekcie czego zaszczepili strach w sercach Polaków. Zostały zorganizowane Legiony, które zyskały poparcie galicyjskich i częściowo wielkopolskich dziennikarzy. Polski naród bał się teraz tajnej policji, używającej najpodlejszych metod. Wiara w rzeczywiste istnienie rządu stała się koniecznością. Agitatorzy i spiskowcy mieli rozwiązane ręce. Ich głównym celem było siać szowinizm i niezadowolony wobec Rosjan. Czajkowski jest gotów wierzyć, że ludzie ci, którzy szerzyli propagandę proniemiecką, byli ofiarami emigracji, która mamiła ich, aby uzyskać jak najwięcej pieniędzy z zachodu dla swojej elity. Celem tej grupy było między innymi przekonanie Niemców, że Polacy zaniechali wszelkich związków z Francją, co emigracja udowodniła czynami z 1870 roku. Cała sympatia narodu jest teraz zwrócona ku Austrii i Prusom.

Wszystkie te przedsięwzięcia skierowane były przeciwko Słowiańszczyźnie i trwały do czasu wstąpienia na tron Aleksandra II. Potem nastąpiły reformy. Zniesiono pańszczyznę.

Według Czajkowskiego wydarzenia z lat 1861—1863 były dziełem polskiego ziemiaństwa, jego reakcją na wyzwolenie chłopów i reformę rolną.

⁸² ibidem.

⁸³ idem, s. 192.

⁸⁴ Russkaja Starina, ibidem, s. 587.

Reforma ta była nie po myśli polskim junitom i znanym już sposobem zaczęli siać nienawiść. Była ona skierowana przeciw prawosławiu, które istotnie dokonało pierwszych kroków na drodze reform, w celu włączenia Rosji w szereg silnych państw europejskich. Polscy magnaci i szlachta nie mogli wybaczyć ukazowi znoszącego pańszczyznę. Uważali, że chłopci zostali przekupieni.

„Dokładnie tak samo byli zaślepieni i agenci rewolucyjni w ocenie ostatniego powstania, którzy byli wyłącznie agentami niezadowolonych magnatów i antysłowiańskiej polityki, działając przeciwko Rosji i słowiańskiemu duchowi.”⁸⁵

Jeszcze jeden miraż, który, według Czajkowskiego, umocnił polską magnaterię w nienawiści, skierowanej przeciwko Słowiańszczyźnie, prawosławiu i Rosji. Przyczyną była dezinformacja, brak właściwych wiadomości o tym, co działo się w kraju i za granicą. Co gorsza, nie starano się nawet zdobyć prawdziwych informacji na ten temat. Można to wytłumaczyć jedynie strachem tych ludzi przed represjami tajnego rządu, który przecież nie istniał i był wytworem fantazji.

Czajkowski tak w omawianej powieści jak i w pamiętnikach napastuje te koła, które w obawie przed rosyjską ideą panslawistyczną, zwróciły się ku progermańskiemu zachodowi. Zdaniem Sadyka Paszy dziennikarze galicyjscy i poznańscy zupełnie świadomie podtrzymywali te miraży, działając w duchu prasy pruskiej i austriackiej. Idąc za głosem Wiednia i Budapesztu winili Rosję za panslawizm. Czajkowski tłumaczy akcję polskich i zachodnich dziennikarzy strachem przed reformami, które uderzały obszarników w niepodległych guberniach (np. litewskich), w których ziemia była utrzymywana siłą. Jak twierdzi autor „Bułgarii” powstanie styczniowe było wynikiem protestu mieszkańców guberni polskich i litewskich. Stosunki społeczne wymagały daleko idących zmian, a trudno byłoby o dobrowolną zgodę obszarników polskich, tereny te były wyniszczone przez panów polskich takich jak na przykład baron Okrzea.⁸⁶

Wyraźnie widać, że Czajkowski jest tendencyjny. Opinia przytoczona wyżej stoi w jaskrawej sprzeczności z tą, jakoby powstanie 1863 roku było dziełem magnatów polskich i szlachty. Autor z całym spokojem konstruuje dwie przeciwstawne prawdy.

Stanowisko Francji pisarz pochwała, ponieważ prasa francuska była wstrzemięzliwa wobec prawosławia rosyjskiego i panslawizmu. Sądzi, iż Francuzi są narodem, który liczy się z głosem szerokich mas. Najwięcej do powiedzenia w polskim powstaniu mieli chłopci pańszczyźniani.

„Reformy, które dokonywały się w Rosji i ich postępowość były przez Francuzów oceniane w pełni pozytywnie, bez względu na pragnienia ze strony Polaków, przeciwko władzy rosyjskiej, pozytywna myśl Francji jest definitywnie po stronie Rosji.”⁸⁷

⁸⁵ idem, s. 589.

⁸⁶ idem, s. 591.

⁸⁷ ibidem.

Pogląd Czajkowskiego, wyrażony w „Bułgarii” dotyczący żądania praw narodowych dla kraju drogą porozumień pokojowych, powtarza się również w jego pamiętnikach. Turcy byli na tyle uczciwi politycznie, że zezwolili Słowianom na posiadanie własnej organizacji wojskowej. Kozacy byli związani silnie ze Słowianami południowymi, którzy mogli liczyć na ich ewentualną pomoc przy wyzwaniu ojczyzny. Polscy emigranci wystąpili przeciw Kozakom niszcząc tym samym wszystkie plany. W ten sposób stracili w oczach Turków wszelkie znaczenie polityczne jako ludzie, pozbawieni perspektyw.⁸⁸

Autor uważa, że tylko przy pomocy sułtana i jego dekrétów (Turcy przechodzą właśnie okres społeczno-politycznych reform, okres tak zwanych tanzimatów) Bułgaria będzie mogła otrzymać niezależność i autonomię na wzór serbski, rumuński i grecki. W przeciwnym wypadku oczekuje ją los Polski po powstaniu styczniowym.

Na podstawie pamiętników można wnioskować, że Czajkowski był przekonany, iż gdyby Polacy nie wstąpili na drogę walki zbrojnej, zachowaliby swoje Królestwo Kongresowe, królestwo niepodległe w ramach imperium rosyjskiego.

Polska magnateria swoją polityką doprowadziła do całkowitego unicestwienia państwa.

„Ono z dnia na dzień było coraz bardziej osamotnione i nic innego mu nie pozostało, oprócz tego, aby emigrować, lub germanizować się, w ostatecznym przypadku przesiedlić się do Nowego Świata zabita przez nich narodowość, zaludniając pustynie Ameryki lub Australii, a mogli ono zjednoczyć się z Rosją w jedną monarchię i w ten sposób mogliby Polacy zachować swoją narodowość, tworząc zwartą część rosyjskiego imperium. Myśl o przetrwaniu w związku z Rosją nie jest nowością — pisze Czajkowski — Ja tutaj podaję te rzeczy, które były robione z tym celem przez dygnitarzy państwowych, natchnionych wizją i działających pod wpływem patriotyzmu i zdrowego politycznego rozsądku.”⁸⁹

W powieści „Bułgaria” Czajkowski nie tylko poucza Bułgarów, co mają robić. Wtrąca aluzje, dotyczące Polaków, uprzedzając, że droga, którą poszli prowadzi w przepaść. W pamiętnikach przytacza list wysłany do niego przez byłego oficera pułku huzarskiego, Ignacego Jagiełowicza. Ten między innymi pisze, że bardzo się Polacy starają dowieść, iż dobra przyszłość nie tylko Polaków, lecz także wielu innych Słowian znajduje się w ich zjednoczeniu pod wodzą niemieckiego imperatora.

⁸⁸ ibidem.

⁸⁹ idem, s. 592.

„Ja tego poglądu nie podzielam, ponieważ mam wiele historycznych dowodów teraźniejszych i z przeszłości polskiej historii, żeby stwierdzić, że ani jedna niemiecka dynastia nie posiada takich predyspozycji, aby wyswobodzić Słowian i zabezpieczyć im przyszłość; rola ta przypada jedynie dynastii, która dzisiaj panuje w Rosji. Ja posiadam wiele doświadczeń, że w tym jest zawarta prawda i mówię to do ludzi, najsilniej przywiązanych do germanizacji; niech oni dyskutują ze mną znajdzie sposobów, żeby im odpowiedzieć.”⁹⁰

W dalszym ciągu listu Jagiełowicz wylicza wszystkie łaski ze strony rosyjskiego narodu i cara Aleksandra I. Wspomina amnestię Tadeusza Kościuszki i kilku tysięcy Polaków, którzy walczyli przeciw Rosji. Ma on na myśli w pierwszym przypadku Pawła, w drugim Aleksandra, który podniósł Polskę po jej upadku i zgłosił Królestwo Polskie zwane Kongresowym. Wspomina list Kościuszki, który ten wysłał do rosyjskiego monarchy i odpowiedź nań, z której był zadowolony. Wspomina pogrzeb Józefa Ponia-towskiego, którego zwłoki pozwolono przewieźć do Polski i pochować uroczyście.

Czajkowski kończy swoje pamiętniki życzeniem, aby Polacy nie stracili nadążającej się okazji zjednoczenia z Rosjanami, i „zmartwychwstania” jako Słowianie w braterskiej rodzinie.⁹¹

A powieść „Bułgaria” zakończy apelem do tego narodu, aby czekał dopóki nie zmiłuje się sułtan i nie weźmie go pod swoją opiekę jako Słowianin po kądzieli, aby postawił ich na nogi w imię swojej siły i sławy. W przeciwnym wypadku Bóg zlituje się i ześle nowego władcę — legalnego. Niech czekają na niego, niech się nie okłamują działalnością Komitetu, niech czekają, aby się Bóg zmiłował.⁹²

Tym legalnym władcą ma być oczywiście „biały car”.

Powstanie styczeniowe było według autora „Bułgarii” grobem Polski. Powstaje pytanie czy sąd wyrażony w powieści pokrywał się z istotnym poglądem Czajkowskiego na sprawę powstania styczeniowego. Na podstawie dokumentacji, którą dysponujemy, można powiedzieć, że nie. Sam chętnie wziąłby udział w tej walce wraz z Kozakami, ale był na służbie tureckiej, a Turków w najmniejszym stopniu nie interesowało, co się dzieje w Polsce, ponieważ sami mieli podobne problemy w swoim państwie. Czajkowski wielokrotnie wspominał w pamiętnikach, że nie miał możliwości poświęcić się powstaniu styczeniowemu. Oto jeden z charakterystycznych przykładów stanowiska Czajkowskiego wobec stosunku Turków do polskiego powstania:

⁹⁰ ibidem.

⁹¹ idem, s. 594.

⁹² M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 290.

„Małżonka Sadyka Paszy Czajkowskiego (Ludwika Śnia-decka, młodzieńcza miłość Słowackiego) w imieniu męża zapewniła, że Sadyk będzie przymykał oczy na dezercje kozaków otomańskich przechodzących do oddziału Miłkowskiego; tymczasem Jordan, przedstawiciel ks. Czartoryskiego stawiał przeszkody, odmawiając zabiegów w sprawie 800 karabinów, które nadesłał Garibaldi, a które Turcy skonfiskowali.”⁹³

W powieści „Bułgaria” jeden z Komitetów, który działa w tym kraju nazywa się „Bukareszteński”. Tworzyli go bogaci finansiere bułgarscy starszego pokolenia. Komitet ten miał na celu powiązać swoją działalność z hajdukami i rozbójnikami i ukierunkować ich działania, przekształcając je w walkę o wyzwolenie Bułgarii. Po wyzwoleniu, Komitet chciał doprowadzić do zjednoczenia Bułgarii z Rumunią w związek federacyjny. Komitet chciał prowadzić akcję uświadamiającą, budzić świadomość narodową i dumę, bohaterstwo jako niezbędny środek do ostatecznego zwycięstwa nad Turkami.

Najbliżsi powinni mu być bogacze bułgarscy.⁹⁴ Ale bogacze ci nie przyjęli na siebie żadnych obowiązków wobec Komitetu i, jak twierdzi Czajkowski, stoją na uboczu, mimo, że to bułgarska organizacja, która walczy o wyzwolenie Bułgarii.

„Czy wywalczą, czy nie lepiej z sułtanem, z Turkami trzymać? Sułtan po kądzieli, po księżniczkach serbskich, krew słowiańska. Zrobił wojsko bułgarskie, kozaków i dragonów, pozostawił im wiarę i język, i zwyczaj, i obyczaj.”⁹⁵

W imieniu Kozaków Czajkowski chwali sułtana za to, że umożliwił Bułgarom dźwżyć szablę.

„Dobrze nam z nim, dobrze nam z Turkami, od czasu jak Kozacy przyszedli jak bracia z bracią żyjemy z sobą, i ani słyhać lżenia na Giaura. Znamy się z sobą, a co by było bez nich, nie wiemy. Lepiej zostać ze znanym niż szukać nieznanego. — Tak w duszach rozmawiali Bułgary, czorbadźowie, otuchy sobie dodawali, jednak im tęskno. Jeden gazetę w głos czyta i jąka się, a nie znajduje, czego by znaleźć chciał. Drugi chciałby z kozakami pohortować, a nie wie, od czego zacząć, co odpowiedzieć — jakaś niewyraźna matwanina myśli i matwanina słów.”⁹⁶

Drugim Komitetem kierował Rakowski. Był to Komitet o charakterze demokratycznym. Rakowski ma swój konkretny program powstania, walki i rewolucji, program ten oparty jest na podstawach narodowych, szczególnie

⁹³ Strumph Wojtkiewicz, „Burzliwe dzieje T. T. Jeża”, Kraków 1961.

⁹⁴ Czajkowski w swej powieści dzieli społeczeństwo bułgarskie na trzy warstwy: lud, hajduków i bogaczy.

⁹⁵ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 84—85,

⁹⁶ idem, s. 85,

odwołuje się do przeszłości Bułgarii. . Pragnie on przy pomocy europejskiej opinii publicznej zmusić Turcję, aby ustąpiła ze swojej pozycji okupanta i dała niepodległość Bułgarii. Komitet ten pracuje nad podniesieniem kultury i oświaty, idąc za przykładem innych, bardziej rozwiniętych krajów bałkańskich i europejskich.

Rakowski z powieści jest taki sam jak jego rzeczywisty pierwowzór, George Rakovski, redaktor gazety „Dunawski Lebed”, który całe swoje życie poświęcił sprawie wyzwolenia Bułgarii z niewoli tureckiej.⁹⁷

Czajkowski od dawna był przekonany, że Rosja posiada wszelkie dane jako naród, aby stać się przykładem dla wszystkich Słowian i zebrać ich wokół siebie. W tej powieści także ją przytacza jako przykład dla Bułgarów:

„Ledwie skończyła przyrzady, Stefan z gościem weszli. Baba poznała wojewodę, i Maria go poznała, rokrocznie bywał gościom u starego Stefana, przynosił gościńca, a Marii książkę z pieśniami serbskiego ludu; o Kosowem Polu, o carze Łazarze — o Miloszu Obyliczu — o Brankowiczu zdrajcy, i o królewiczu Marku, który mieszka na Babunie i przyjdzie królować bułgarskim Bałkanom.”⁹⁸

Realizm Czajkowskiego nic nie traci mimo jego tendencyjności. W jednym z rozdziałów powieści pt. „Jeszcze w Nejkjoj” mówi, że wojewoda poznański ze starym Stefanem długo i ciepło wspominali, a staruszka była pełna radości, że istnieją tacy ludzie, którzy pewnego dnia uratują Bałkany. Czajkowski przyznaje im rację, bowiem byli gorącymi patriotami:

„Maria biedna dziewczica, ale bułgarskie serce w niej bije, ona modli się przed obrazem Jowana Szyszmana, jak przed obrazem Świętego pańskiego, bo to dla niej Święty bułgarski. Jej wiary, jej rodu — ona by poszła na ogień, na miecze za swobodę swojego narodu! Jakież to bohater szczęśliwy ten wojewoda! W jego ręce losy narodu. O, jakże ona chciałabyć jedną z tych dziewic wieszczą wieku, które służyły i pomagały junakom do odnoszenia zwycięstw!”⁹⁹

Komitety zbuntowanej Bułgarii przypominają Czajkowskiemu rząd narodowy z czasów powstania stycziowego. Boi się, że i powstanie bułgarskie czeka taki sam los. Mimo całego lojalizmu, Czajkowski pozostaje romanzykiem, który wierzy, że wolności nie można zdobyć bez ofiar:

⁹⁷ Istorija na B'lgarija”, s. 374—514.

⁹⁸ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 38.

⁹⁹ ibidem.

„Pobratymka, Maria dziewica między mniszkami została. Nie płacze, nie szlocha, tylko kości poległych zbiera i pali, z popiołami idzie na góry, idzie na rozdroże i sieje na wszystkie strony, na bułgarskie ziemie — niech je wiatr niesie i roznosi — niech je dziecię bułgarskie z wiatrem Bałkanów połyka, i niech z nim rośnie na męża Bułgarii, na Bułgarii junaka. Oto modli się do Boga, oto Boga błaga, a wiatr szumi szybki w borach Bałkanu, jak dawniej szumiął, a kruk, ptak słowiański, przelatuje szybko nad Bałkanem, i jak dawniej krakał, tak teraz kracze. I wszystko znowu jest tak, jak dawniej było.”¹⁰⁰

Klęska powstania w Bułgarii według Czajkowskiego jest wyrazem niedojrzałości tego narodu. Kraj ten nie ma nic, a naród jeśli nie ma warunków podniesienia się z upadku, powinien mieć przynajmniej serbskiego Miłosza. Bułgaria miała swoich bohaterów, ale zabrakło jej takiego człowieka, jak serbski książę.¹⁰¹ Dlatego nie powinna była w ogóle zaczynać walki.

Kompozycja tej powieści nie ma nic wspólnego z powieściami z pierwszego okresu twórczości pisarskiej Czajkowskiego.

W omawianym utworze nie ma głównego bohatera, mimo, że akcja cały czas obraca się wokół rodziny stuletniego hajduka, Stefana i jego trzech wnuczek — Heleny, Anny i Marii. Na próżno szukalibyśmy tutaj logicznego ciągu wydarzeń, lub związku akcji z nawiązaniem i rozwiązaniem. Nie możemy zgodzić się z Kijasem, który pisze:

„Nie tylko razi czytelnika w niej negatywny stosunek autora do bułgarskich ruchów narodowowyzwoleńczych, ale trudno mu się ponadto zorientować w skomplikowanych wydarzeniach politycznych oraz odróżnić fakty historyczne od wytworów fantazji powieściopisarza.”¹⁰²

Postaci są tak fragmentaryczne i rozrzucone po powieści, że nie można prześledzić w pełni losów żadnego bohatera. Można by powiedzieć, że nie jest to powieść romantyczna, ale coś w rodzaju współczesnej antypowieści. Cechy jej to — niejasność, fragmentaryczność, brak zamknięcia całości, duża ilość — postaci, nieraz nie mających żadnego związku z akcją, gubienie się przez autora w dygresjach. Dlatego zapewne Gawroński napisał o tej powieści, że dla Polaków nie ma ona żadnego znaczenia. Piotrowiczowa stwierdza lapidarnie, bez żadnych podstaw, że głównym bohaterem jest stary Stefan, który przeszedł w swym życiu przez wszystkie warstwy społeczne. Czajkowski uczynił z niego postać symboliczną i wyniosłą. Chwali naród bułgarski za sympatię, jaką darzy kozaków otomańskich Peter Katardziejew, syn bogacza ze Sliwen wstąpił przeciw w ich szeregi.

Podobnie jak w innych utworach i tutaj główne miejsce zajmuje wątek miłosny. Marię autor uczynił symbolem bojowniczką o przyszłą Bułgarię.

¹⁰⁰ idem, s. 149.

¹⁰¹ idem, s. 137.

¹⁰² J. Kijas, „Pow. bałk. M. Czajkowskiego”, s. 70.

Heleny, najpierw narzeczonej, a potem żony Piotra, Czajkowski nie przedstawia w dobrym świetle. Ta kobieta pod wpływem cudzoziemskiej zacyzyny zaczęła bowiem prowadzić lekkie życie. Peter Katardziejew, który jest człowiekiem honoru, nie może przeżyć wstydu zdradzanego męża i zabija niewierną. To prawdziwy mąż i wojownik. W ujęciu Czajkowskiego jest on wielkim patriotą, człowiekiem, który w imię służby ukochanej ojczyźnie zrezygnował z życia osobistego. Patriotyzmu Peter uczył się od bogatych, bosniackich „bogów”. I on pragnie zostać bogiem. Jego losy mają pokazać drogę do stworzenia w Bułgarii klasy szlacheckiej, która, zdaniem autora jest niezbędna dla przeprowadzenia jakichkolwiek poważniejszych przedsięwzięć. Nowi szlachcice powinni być zdadni do szabli i do konia, a do tego potrzebni są Kozacy otomańscy — załążek przyszłej armii słowiańskiej. Helena początkowo kochała męża i troszczyła się o niego.¹⁰³ Pod wpływem środowiska, w jakim obracała się, nastąpiła w jej postępowaniu i zachowaniu radykalna zmiana. W rezultacie stała się ona ofiarą własnej zdrady.

Jej siostra, Anna, jet zakochana w hajduku Kościu Ogłu. Romans ich nie trwał jednak długo, ponieważ jej umiłowany znalazł sobie nową kochankę i rozkazał swoim hajdukom zabić Annę. Kościu Ogłu był narzędziem w rękach tureckich władz. Turcy wierzyli bez zastrzeżeń w szczerość jego wystąpień przeciw hajduktwu. W rzeczywistości Ogłu współpracuje z hajdukami podtrzymuje ich na duchu w walce z Komitetami mającymi na celu likwidację ruchu wywoleńczego w Bułgarii.¹⁰⁴

Hajduktwo uważa za swoją właściwą profesję. Zależność od Turka Mufta jest dlań korzystna, gdyż daje mu swobodę działania. Siłą napędową jego życia jest coraz to inna miłość. Miłość jest jego pasją i manią. Cieszy się życiem i codziennie upaja nowym uczuciem. Potrafi jednym spojrzeniem zniewalać kobiety, które go odtąd wiernie kochają, podczas gdy on sam nie potrafi być stały w uczuciach. Wciąż łaknie nowych przeżyć i wrażeń.

Wielkim przyjacielem Kozaków jest stary Stefan. Kocha ich, bo są Słowianami, nie może tylko zrozumieć, dlaczego zwalczają hajduków. Świat jest szeroki, ziemi wiele — starczy dla wszystkich, czyż nie wolno ludziom robić to co chcą? Stefan lekceważy tanzymat.

„Tanzymat — bogdaj go diabli wzięli! Obdzierają prawnie, zabijają prawnie — w miejsce Janczarów namnożyli Iltimandżych, rusumandczych zaptiów, żandarmów, mechendysów, jaksakczych — i diabli weidzą, jakich ludzi — Armiaszków, Niemców, Żydów i Arnautów — a wszystko to się znęca nad słowiańskim ludem — podbiera go z dobytku i z dostatku, jak pszczoły z miodu, a jak się skarżyć i dopominać o swoje, nie ma innej odpowiedzi, tylko: tak kanun każe.”¹⁰⁵

Czajkowski przez usta starego Stefana obwinia władzę turecką i tureckie prawa. Jedynie jeszcze Kozacy stanowią o zdrowiu i sile Porty.

¹⁰³ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 17.

¹⁰⁴ J. Piotrowiczowa, „M. Czajkowski jako powieściopisarz”, s. 227.

¹⁰⁵ M. Czajkowski, „Bułgaria”, s. 19.

Czajkowski w poznanych już przez nas utworach niejednokrotnie wyrażał nadzieję, że uda mu się coś zrobić dla Słowian południowych. Wierzył, że ratunkiem może być tylko silna armia słowiańska, chociażby zawarta w ramach wojska tureckiego. Do hajduków Sadyk Pasza odnosi się przyjaźnie i chętnie chciałby ich widzieć w swoich szeregach. Z sympatią mówi również o prostym ludzie bułgarskim. Czajkowski, choć wie przecieź, że służy przede wszystkim sułtanowi, chce wierzyć i wierzy w to, iż służy sprawie zjednoczenia Słowian.

Dygresje tej powieści mówią o wszystkim. O Polkach, których piękność tak urzeka Niemców, że przechodzą na polską stronę, o germanizacji, o bułgarskim raj — Sliwen, o Kozakach jako o wojsku, w którym służyło trzydzieści jeden narodowości, wywodzi rodowody rozmaitych plemion, analizuje mocno osadzone w tradycji prawa tureckie itd. itp.

* * *

Czajkowski, który dotąd wierzył, że Kozacy mogą stać się załącznikiem potężnej armii słowiańskiej, chciał przyciągnąć w ich szeregów Bułgarów. Tutaj należy szukać podstaw negatywnego stosunku pisarza do Komitetów i ich programów wyzwolenia Bułgarii. Buntuje się przeciw samej idei, ale podziwia tych, którzy się jej poświęcili — Hadži Dymitrija, Marię. Wyraża żal, że tacy ludzie nie współpracują z nim dla dobra jego zamysłów politycznych, o których słuszności był głęboko przekonany. Opierając się na licznych przykładach, czerpanych głównie z historii Polski (powstanie kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe) twierdzi, iż przeszedł już czas „mierzenia sił na zamiary”, że do zwycięstwa potrzebna jest silna armia, a tej Bułgaria nie posiada. Tym samym znaczy ona tyle dla Turcji, co Polska dla Rosji. Jest to jednak tylko część prawdy, ponieważ imperium tureckie przeżywało właśnie okres rozpadu i musiało ustępować przed żądaniami podległych sobie narodów (Grecja, Rumunia, Serbia). Rosja natomiast, po zwycięstwie nad Napoleonem była aż do schyłku XIX w. silnym mocarstwem, które zlikwidował powstanie na Węgrzech Powstanie styczniowe nie mogło być dla niej groźno. Z tego punktu widzenia „Bułgaria” posiada powną dozę realizmu politycznego.

O ile można mówić o realizmie politycznym twórcy „Bułgarii”, o tyle trudno powiedzieć o wartościach artystycznych tego utworu, a nawet o powieści w klasycznym rozumieniu tego słowa. Tylko niektóre fragmenty przypominają czytelnikowi, że „Bułgarię” napisał naprawdę autor „Kir-dzalego”.

Ташко БЕЛЧЕВ

РАСКАЗИТЕ И РОМАНИТЕ НА МИХАЛ ЧАЈКОВСКИ ОД ВТОРИОТ ПЕРИОД НА НЕГОВОТО ТВОРЕШТВО СО БАЛКАНСКА ТЕМАТИКА

(Резиме)

Вториот период во творештвото на Михал Чајковски, кој започнува некаде по Кримската војна, е чисто балкански, бидејќи расказите и романите се исклучиво со балканска проблематика; во нив авторот се стреми со извесна тенденциозност да ја оправда својата политичка и воена дејност во Истамбул и на Балканот меѓу Јужните Словени.

Тука спаѓаат расказите објавени во збирката „Козакството во Турција“ и тоа: „Матеј Рашо“, „Монсур Оглу“, „Кокона Иванка“, „Џадо Бајрактар“ и др., потоа трилогијата: „Бугарија“, „Босна“ и „Од времето на хетманот Лах“ и „Мемоарите“.

Сè додека Чајковски верувал дека Козаците можат да бидат основа за една „словенска армија“, тој се трудел да ги привлекува во нивните редови Јужните Словени и тука треба да се бара негативниот однос спрема националноослободителните движења на Балканот (конкретно во Бугарија и Босна). Во романот „Бугарија“ тој е критички настроен спрема Букурештанскиот комитет.

Кога авторот на балканските романи дошол до сознание дека „словенската армија“ е чиста илузија, тој ги наговорува Јужните Словени да не се бунтуваат против Турците туку да чекаат да се појави некој голем Словен и да ги обедини нив, алудирајќи на белиот цар.

Треба да се подвлече дека тој не ги обвинува јунаците од типот на Хаџи Димитар и Марија кои ѝ се посветуваат на својата татковина.

Повикувањето на послушност повеќе треба да го гледаме од аспект на неговата „принципиелност“: народот да не се залажува со малите и безначајни чети, бидејќи тој може само да настрада како нација и, се разбира, овој негов став го базира врз конкретни историски примери (востанието на Кошчјушко, Ноемвриското востание, Краковското востание, Јануарското востание во Полска). Тој знае дека Бугарија е идентичен пример како што е и си останува Полска за Русија. Тука, се разбира, има само делумно

право, бидејќи Турција се наоѓала во процесот на распаѓање како империја и таа била принудена да отстапува пред барањата на права од страна на немуслиманските народи на Балканот (на пример, Србија, Романија и Грција) за кои се залага Руската Империја, додека последнава во почетокот на XIX век го победила Наполеон и си останува здрава империја, задушувајќи го Декемвриското востание 1825 год. во Русија, потоа Ноемвриското во Полска 1831 год., Краковското 1846 год., Унгарското 1848 и Јануарското во Полска 1863 год.

Од овој аспект гледан романот „Бугарија“ поседува јака доза на политички реализам.